Nr 124 Kraków, Czwartek dnia 3 Czerwca 1897. Rok V

Przedpłata w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linia A-B, l. 43, I piętro.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: **KAZIMIERZ EHRENBERG.**

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 17.

Od Wydawnictwa.

Wszystkich Szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

Za miesiąc Czerwiec:

W Krakowie . 1 złr. 35 Na prowincji . 1 złr. 70

Wszyscy nowo przystępujący abonenci otrzymają początek powieści, drukowanej w numerach piątkowych, p. t.: „Córka robotnika“ i początek ciekawej powieści pod tytułem: „Dwie Matki“ (w formacie książkowym), przez Emila Richebourga.

Kto miał słuszność?

Kto miał słuszność? Prawica czy rząd? Co było w danej sytuacji krokiem rozumniejszym, taktowniejszym, więcej politycznym i lepiej odpowiadającym godności zarówno rządu jak i tej części parlamentu, która nie przestała siebie i swoich zadań szanować? Rząd chciał, aby parlament bezzwłocznie został odroczony, ponieważ maszyna parlamentarna przestała funkcjonować; partje prawicy oczywiście zgadzały się na odroczenie, sądziły jednak, że byłoby rzeczą zupełnie niewłaściwą, gdyby to odroczenie miało wyglądać na tryumf bezczelności i gwałtu, kiedy w rzeczywistości ma ono być tylko tego gwałtu i tej bezczelności skutecznem i energicznem odparciem. Samo przez się odroczenie jest odmianą kapitulacji; dopiero okoliczności wśród jakich nastąpi, dopiero konsekwencja, jakie za sobą pociągnie, nadadzą mu właściwe i wymowne znaczenie. Dlatego zdaniem prawicy byłoby najfatalniejszym błędem zostawiać w parlamencie ostatnie słowa Schönererom i Daszyńskim. Taki finał najgorzejby wróżył o przyszłości i budziłby poważne wątpliwości na przyszłość. A o tę przyszłość właśnie głównie chodzi autonomicznym partjom parlamentu.

Co rząd zrobi po odroczeniu? — oto pytanie stanowiące jądro kwestji spornej pomiędzy prawicą a hr. Badenim. Hr. Badeni pragnie pozostawić sobie wolne ręce do parlamentowania z obstrukcjonistami. Prawica nie chce mu tych wolnych rąk zostawić, chce raz przeciąć poplątany węzeł, chce objawić stanowczą swoją wolę co do kierunku, w jakim uzdrowienie chorobliwych wewnętrznych stosunków państwa ma nastąpić. Stąd płynie żądanie prawicy, aby uchwalenie wybitnie autonomistycznego adresu, z wyrażeniami, które się niepodobały hr. Badeniemu, było jak gdyby testamentem politycznym Izby rozchodzącej się na przymusowe ferje... jak długie? nikt przewidzieć nie może. Cała rozumna i politycznie dojrzała opinja naszego kraju może tylko jak najszczerzej przyklasnąć energji, z jaką Koło polskie wraz z Młodoczechami i demokratami katolickimi, postanowiło przeprowadzić swoją wolę wbrew niezadowoleniu i oporowi rządu, tego rządu, z którym do tak niedawna Koło polskie identyfikowało się nieraz najniepotrzebniej, z wielką nieraz dla kraju naszego i narodowego naszego programu szkodą.

Na rząd nie ma powodu oburzać się; nie ma nawet mu się co dziwić. Gdyby hr. Badeni i p. Biliński nie zasiadali na fotelach ministerjalnych i nie musieli się liczyć z tysiącem względów i względzików nieraz wprost sprzecznych z ich osobistemi sympatjami i ich wewnętrznemi politycznemi przekonaniami, gdyby zamiast tek ministerjalnych mieli zwyczajne mandaty poselskie, a zamiast szeregiem szefów sekcji i sekretarzy ministerjalnych, dowodzili partją polityczną, gdyby zamiast odpowiedzialności wobec tronu i różnorodnych Rady państwa żywiołów, mieli tylko odpowiedzialność wobec własnego kraju i wyborców — nie można ani chwili wątpić, że wstąpiliby z całym zapałem i z całą im właściwą energją na tę drogę, na jaką weszło Koło polskie. Nie omylimy się może, przypuszczając, iż po spełnieniu obowiązku oporu, obaj polscy ministrowie będą się cieszyli w duchu, że im się nie udało zwyciężyć.

Tak rzadko na tem miejscu zdarza nam się pisać pochwały dla Koła polskiego, tylekrotnie z przykrego obowiązku musieliśmy w sposób ostry karcić, piętnować nawet niekiedy zaniedbania, błędy, zaślepienia i upokorzenia, których jest tyle w historji ostatnich lat Koła polskiego, że z prawdziwą i szczerą radością przychodzi nam stwierdzić na tem miejscu, jak pod wpływem sojuszu z pełną żywotności partją młodoczeską, Koło polskie zdobywa się na politykę niezależną, samodzielną, świadomą świetnych jego tradycyj, jak mężnie i odważnie uchwyciło za autonomiczny sztandar, porzucony z uległości dla rządu za dość nieszczęśliwej ery poprzedniego parlamentu. Ciężkich trzeba było doświadczeń, przeplatanych najbezczelniejszemi obelgami ze strony żydowsko-liberalno-narodowo-niemieckiej kohorty Schönererów, Wolfów i Nosków, aby przypomnieć Kołu polskiemu jego naturalne i najprostsze obowiązki. Bądź co bądź przypomniało sobie o nich. Niechże wytrwa w ich spełnianiu, niechże nie ustępuje ani na krok w bezwzględnem o nich pamiętaniu, niechże raz zrozumie, że interes państwa, na którego popieranie wszyscy się zgadzamy, nie jest tem samem, co chwilowy interes rządu lub nawet kamaryli dworskiej, niechże znalazłszy raz dobre i rozumne sojusze, zerwie z kompromitującemi kompromisami, z oportunizmem, prowadzącym na bezdroża, z całą tą parlamentarno-rządową ekwilibrystyką, przy której łatwo złamać kark i nadwerężyć honor — niechże będzie zawsze wyrazem, wyrazem męskim, niewzruszonym i dzielnym, zdrowej polskiej opinji, a wówczas może być pewnem zaufania i poparcia wszystkich poważnie patrzących w przyszłość stronnictw w kraju.

Po wydrukowaniu powyższego artykułu otrzymaliśmy telegramy o nagłem zamknięciu parlamentu bez uchwalenia adresu. Pochwały dla Koła polskiego były zatem przedwczesne; ostatnie słowo w zamkniętym parlamencie zostało przy Schönererze, Daszyńskim i Wolffie. Szczegóły i uwagi o doniosłym wczorajszym fakcie, znajdą czytelnicy pod właściwą rubryką.

Manifestacje antyniemieckie w Peszcie.

W dniu 30 maja zaszły awantury w Peszcie, które wywołała partja narodowo-węgierska. Nie jesteśmy szowinistami na polu sztuki, gdyż jest ona międzynarodową i własnością całego świata, ale z drugiej strony nie możemy się dziwić Węgrom, że stoją twardo na gruncie patrjotycznym i nie lubią obcych bogów, wkraczających w ich progi bez powiedzenia „baczność!“.

Jak wiadomo, artyści teatru cesarskiego B u r g u przybyli do Pesztu celem dania szeregu przedstawień z klasycznego repertoaru niemieckiego i obcego. Osiedlili się w „Lustspieltheater“. Z chwilą ich przybycia Węgrzy zaczęli już wyrażać swoje niezadowolenie. Demonstracje zwróciły się głównie przeciwko trzem dyrektorom teatru „Lustspiel“. Przed teatrem zgromadziły się tłumy manifestantów. Krzyczano; „Precz z Keglewiczem, Faladym, Szechim!“, „Precz z Wiedniem i niemczyzną!“ Nadbiegła policja i demonstranci się rozproszyli.

Wieczorem na przedstawieniu cały parter został zajęty przez młodzież, reporterów dziennikarskich i posłów opozycyjnych. Redakcje zażądały znacznej liczby biletów gratisowych i wszyscy byli przekonani, że się „coś przygotowuje“. Na galerji pierwsze ławki zajęte były także przez dziennikarzy. Jeden z deputowanych, jak opowiadają, dał 300 złr. na cele demonstracyjne. W audytorjum rozlano kilka flaszek A s s a f e t i d y i zaczął się wydzielać zapach denerwujący i mocno nieprzyjemny.

Gdy się Altmann ukazał na scenie, rozległy się krzyki i miauczenia. Nastała chwilowa cisza, ale wkrótce z parteru i galerji rozpoczęło się gwizdanie i tupanie nogami. Rzucano na scenę małe fajeczki, a gwizdanie w takt było tak silne, że artyści nie mogli wypowiedzieć jednego słowa. Skończył się pierwszy akt. W sali uspokoiło się i publiczność miała nadzieję, że przedstawienie dobiegnie do końca już spokojnie. Aktar Klaster, grający rolę Otella, został przyjęty szalonemi oklaskami.

Nic to nie przeszkadzało, że znowu na scenę posypały się fajki, łupiny, orzechy i t. d. Gdy się pojawiła panna Wertheim, jako Desdemona, zaczęto krzyczeć: „Precz z niemczyzną!“ „Marsz do Wiednia!“ a na scenę rzucono kilkaset jajek. Powstał tumult niedoopisania. Nagle ktoś wrzasnął „Dalej na scenę“. Niebezpieczeństwo stało się groźne i policja wkroczyła na salę. Przyaresztowano 21 osób i poprowadzono na policję. Niemcy zaczęli brać stronę swoich rodaków. Z tego powodu wynikły bójki na pięście i laski.

Przyaresztowanych, po sprawdzeniu nazwisk, wypuszczono na wolność i ci powrócili do teatru. Zapanowała cisza i przedstawienie odbyło się ze względnym spokojem. Gdy kurtyna zapadła, młodzież życzyła aktorom dobrej nocy i... aby się więcej nie pokazali.

Proces dawidowski.

Lwów d. 1 czerwca.

Wolne tempo postępowania dowodowego znacznie ochłodziło zapał audytorjum sali sądowej. Coraz mniej osób, coraz więcej chrząkania, kaszlu, ocierania nosów i ziewania. Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu pierwszy zeznania składał ks. Fijałkowski, łaciński proboszcz w Dawidowie. Świadek opowiada *ab ovo* historję dawidowskich wyborów. Poprzedziły je 3 zgromadzenia, zwołane przez socjalistycznych agranżerów ze Lwowa. Ks. Fijałkowski był na wszystkich trzech, a nawet polemizował z niektórymi mówcami. Na jednem z nich socjalista Zarański mówił coś o rzezi w r. 1846 — co? tego ksiądz przypomnieć sobie nie może. Inny mówca wspominał o pańszczyźnie.

Świadek widział, jak Korkowski po ucieczce komisji zabrał papiery wyborcze. Słyszał od swego parobka, jakoby Wincenty Szeremeta, już po zgonie Popiela proponował, iżby zabić i księdza. Zapytany przez przewodniczącego, czemu przypisuje winę krwawego dramatu, ks. Fijałkowski oświadcza, iż za moralnego sprawcę całego zajścia uznaje najpierw wójta Kociuszkę, który nie doprowadził do porządku list wyborczych, i nie dostarczył urlopnikom kart, czem ludzie zostali mocno rozgoryczeni. Drugim winowajcą moralnym jest p. Kozakiewicz, który o ile ks. Fijałkowski słyszał, przemawiał na jednem z zebrań bardzo prowokująco.

P r o k. pyta: Czy ksiądz widział, że Popiel odbierał pokątnie karty od ludzi?

K s i ą d z F.: Nie i choć Popiel nie był mi przychylny, nie przypuszczam, żeby to mógł robić.

P r o k.: Czy Popiel kreślił, darł, albo podglądał kartki?

K s i ą d z F.: Nie, wcale nie.

P r o k.: Jakie było zachowanie się ogólne Popiela?

K s i ą d z F.: Przyzwoite i łagodne. Niepotrzebnie tylko wychodził zbyt często z lokalu komisji do ludzi.

Zapytany przez przewodniczącego, ks. Fijałkowski oświadcza, że nie tylko z Popielem był w sporze (z powodu jakiejś łąki), ale także miał „ogromne“ zatargi i procesy z wójtem Kociuszką.

Pierwszym sygnałem awantur był nieludzki krzyk, który się dał słyszeć w tłumie za drzwiami. Ksiądz zwrócił się do nauczyciela:

— Panie profesorze, co to za wrzask?

— Pewnie nas posądzają o fałszowanie kart.

W tej chwili z trzaskiem tłum runął do lokalu wyborczego, a przez okno posypały się kawałki drzewa.

Całe zajście wedle zeznania ks. Fijałkowskiego, robiło wrażenie czegoś ukartowanego z góry. Chłopi wpadli rozmaitymi eni, rzucając obelgi i krzycząc do członków komisji per „ty“.

Ksiądz zgarnął szybko papiery, ażeby ich wiatr nie rozwiał, chwilę postał koło stołu, poczem odszedł do domu. Tutaj nagle doniesiono mu, że Popiel zabity. Strzałów nie było słychać, tylko ogromny rumor.

Przew.: Czy ks. proboszcz nie zapamiętał sobie zachowania się Szeremety?

Ksiądz F.: Owszem był bardzo czynny, machał rękami, agitował..

Sceny zamordowania Popiela świadek nie widział.

Adw. Sokal: Czy członkowie komisji mieli przy sobie rewolwery?

Św.: Nie wiem.

Adw. Sokal: Dla czego Popiel nie zawiesił czynności komisji wobec zaburzeń i nie odwołał się o decyzję do starostwa, jak każe instrukcja?

Św.: Nie wiem, dlaczego... Wogóle Popiel postępował bez taktu i był bardzo zarozumiały.

Adw. Sokal: Czy ksiądz nie słyszał, że niejaki Zielonka, brał od Popiela po guldenie za każdego głosującego?

Św.: Pierwszy raz o tem słyszę.

Adw. Sumper: Czy wogóle lud dawidowski jest potulny?

Św.: O nie, wcale nie potulny...

W tem miejscu adw. dr Sumper pyta oskarżonego Korkowskiego: Czy widział kiedy wyłożone do przejrzenia w urzędzie gminnym jakie listy wyborcze?

Korkowski: Nie, nigdy... Wójt nam nigdy nie mówił o wyborach. Pierwszy raz o tem dowiedzieliśmy się od księdza.

Nastąpiło przesłuchanie Jana Lacroix, terminatora kowalskiego, pracującego u swego ojca w Dawidowie. Zaprzysiężono go, poczem ten kilkunastoletni chłopak szczupły, blady, trwożliwy i w niczem niepodobny do innych w tym wieku chłopców wiejskich u nas, mimo to jednak bardzo sympatyczny, cichutkim głosikiem, ale stanowczo stwierdził, że widział, jak Wojciech Rybczyński, leżącego Popiela kołem po głowie uderzył. Czy Popiel już wówczas nie żył, tego nie mógł stwierdzić, ale zdawało mu się, że nie żył, mimo, iż głowa się poruszyła po uderzeniu, bo był cały poraniony i pokrwawiony.

Wtorkowe posiedzenie rozpoczęto od przesłuchania świadka p. Kowalskiego, leśniczego z Tołsztowa, przewodniczącego komisji wyborczej dawidowskiej. Jestto inteligentny człowiek, brunet z cwikierem na nosie, opowiada jasno przebieg wypadków. Przedstawia rzecz od początku. To samo, co ks. Fijałkowski mówi o sygnałowym okrzyku, który zainaugurował rozruchy. Nowy szczegół stanowi to, że żandarm zaraz na wstępie, gdy tylko zakotłowało się w tłumie, wyciągnął bagnet i chciał przebić chłopa. Na to Kowalski zawołał:

— Stój pan, to mój leśny!

Żandarm cofnął się.

Scenę w żandarmerji, gdzie tłum wywalił drzwi, opowiada Kowalski niezwykle barwnie. Popiel chciał strzelać jeszcze przed wyważeniem drzwi i w tym celu zażądał rewolweru od Kowalskiego, ale on mu go nie dał. Scena zastrzelenia Dacki odbyła się momentalnie.

— Widzę — opowiada Kowalski — jak Popiel pod razami chyli się, zasłania... potem podnosi się... Nagle dym... strzał... i ludzie z okrzykiem „rewolwer" cofają się...

Potem Popiel wszedł do drugiego pokoju ze mną i powiedział:

— Dostałem postrzał w twarz.

Istotnie miał krew na prawej twarzy, a lewą miał obmazaną błotem... Kowalski nie sądzi jednak, ażeby owa krew na policzku, mogła pochodzić od strzału. Wyglądała raczej jak silne podrapanie patykiem.

Świadek ma mocne przekonanie, że Popiel nie dopuszczał się nadużyć z kartkami. Był „gorączka", temperamentu nerwowego, ale za to świadek ręczy, że Popiel w przeddzień wyborów nie mówił: „jutro kilku tutaj padnie", albowiem świadek musiałby to słyszeć, gdyż był z nim cały wieczór razem.

Jeden z oskarżonych, Baran, powiada: Rewolwer miał także wójt Kociuszko w bocznej wewnętrznej kieszeni surduta.

Z kolei zeznaje postenführer żandarmerji, August Riedel, 28 lat, rzym. kat., rodem z Czech. Jego przełożona władza toczy właśnie przeciw niemu śledztwo o „Pflichtverletzung im Wachdienste" (złe pełnienie służby na warcie). Z tego powodu nie można go było zaprzysiądz.

Zeznaje on, że obaj Zdanowscy, Baran, Mazur, Jan Szeremeta, najsilniej obsadzali wejście do wnętrza lokalu wyborczego, tak, że najczęściej ich trzeba było usuwać. Ale oprócz wymienionych, było jeszcze wielu innych. Wewnątrz w pierwszym pokoju krzyczeli Masztalerz, Jurkiewicz Mikołaj, Telega, że „dzieje się szachrajstwo", a Roman Żychało rzekł: „Chcemy się przekonać, co się tam (w drugim pokoju) dzieje". Gdy go inni zachęcali, aby wszedł do izby, gdzie odbywały się wybory, on odrzekł: „Sam nie pójdę, chcemy tam pójść wszyscy".

Zanim jeszcze komisja uciekła z lokalu wyborczego, wybijano okna, ludzie cisnęli się do drzwi, a wszystko jakby na dane hasło; sytuacja była groźna, świadek to już poznał, więc począł bagnetem nałożonym na karabin tłumom grozić. Chwila wymagała już użycia broni na serjo; pchał więc świadek bagnet przed siebie, skaleczył Masztalerza i — jak wnosi — musiał jeszcze kogoś dotknąć, ale środek był skuteczny, bo tłumy usuwały się w bok. Gdy świadek schował ranionego już Popiela w kuchni koszar żandarmerji, rozległy się okrzyki: „Popiel ukradł papiery".

Rzucono się w rozmaite strony szukać Popiela. Niektórzy, co wiedzieli już o jego kryjówce, wołali do świadka: „Kiedy chowacie złodzieja, toście sami także tacy". Przypuszczono szturm do koszar, Chimczuk wpadł pierwszy do sieni z okrzykiem: „Chwytajcie tego złodzieja". Tymczasem natknął się na świadka, który stał za drzwiami wewnątrz, trzymając przy nodze karabin z bagnetem do góry. W tym impecie Chimczuk wpadł na bagnet i skaleczył się w nos. Gdy świadek później prowadził Popiela, bardzo osłabionego i pokaleczonego ku kościołowi, Szemereta Jan i Jurkiewicz Mikołaj bili Popiela kołami, wyrwanymi z płotu cmentarnego.

Tymczasem Popiel, jak zdaje się świadkowi, jeszcze trzymał rewolwer w ręku, chociaż upadł wskutek uderzenia w kark, zadanego przez Jurkiewicza. Wtedy zjawił się koło Popiela chłop Grab. Żandarm odniósł wrażenie, jakoby Grab chciał wziąć Popiela rewolwer i nim na świadka się zamierzyć. Strzelił więc i zadał Grabowi ranę śmiertelną. Świadek pozostał przy Popielu dopóty, dopóki on dawał znaki życia.

Hasło do awantury dał, według przypuszczeń świadka, Roman Zychało.

Eljasz Kiss, żandarm z Dawidowa, szczupła i lekko komiczna figurka, oddaje trybunałowi siarczysty ukłon wojskowy, poczem robi „ruki po szwam" i czeka na pytania. Niezaprzysiężony z powodu dochodzenia służbowego; trzepie jak młynek co wie, wie jednak bardzo mało i co chwila wyręcza się wymówką:

— Nie mogę wiedzieć...

Oskarżony Ochmański skarży się, że Kiss bił go kolbą, prowadząc zakutego przez ogród...

Drugi jakiś oskarżony wstaje i skarży się na to samo...

Trzeci, przeciw któremu Kiss świadczył, powiada: „On ma na mnie złość za to, że miał się tam ożenić, gdzie ja przystał".

Kiss słucha tych oskarżeń wyprostowany, zimny, nieruchomy, jak mumja z ostatniego aktu „Czarodzieja z nad Nilu".

O godz. wpół do 2-giej odroczono rozprawę.

Proces pruskiego urzędnika.

Berlin d. 30 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Świadek Henryk Leckert, dziennikarz, z więzienia został wezwanym do składania zeznań. Oświadcza on, że Tauscha poznał 9 października zeszłego roku, tj. wtedy, gdy po aresztowaniu, uległ pierwszym przesłuchiwaniom. Lützow dał mu dwa artykuły z poleceniem umieszczenia tychże w dziennikach, zapewniając go przytem, że wiadomości w nich zawarte pochodzą z jak najlepszego źródła. Nazwisko Tauscha nie zostało jednak wymienione. Po niejakim czasie opowiadał mu znowu Lützow, że z polecenia tego samego pana, który mu dostarczył materjału do rzeczonych artykułów, musiał wysłać list anonimowy do ministra wojny. Zapytany o objaśnienie przez przewodniczącego Lützow, oświadcza, że chodziło tu o tak zwane „Bronsartowskie" artykuły. Autor ich, starał się wmówić opinji publicznej, że minister wojny wskutek niedających się usunąć różnicy zdań z zarządem ministerstwa w przedmiocie postępowania karnego w procesach wojskowych, zamierza z urzędu swego ustąpić. Artykuł ten zawierał około 20 informacji, z których więcej jak połowa pochodziła od Tauscha.

Po tem przedwstępnem badaniu zwrócił się przewodniczący do Leckerta z zapytaniem, kto mu udzielał wskazówek co do artykułu o fałszerstwie toastu?

Świadek Leckert: Panie prezydencie, dałem słowo honoru, że nazwiska tego nie zdradzę, i chcę słowu temu wiernym pozostać.

Prokurator: — Prokuratorja jest tego zdania, że prawo odmówienia świadectwa gaśnie z chwilą, gdy w odnośnej sprawie zapadł już prawomocny wyrok. Świadka obowiązkiem jest teraz odpowiadać na zadane pytania, w przeciwnym bowiem razie może podledz karze.

Przewodniczący do świadka: — Czy nie zechce pan udzielić nam wyjaśnienia, kto panu powiedział, że toast cesarski sfałszowany został przez hr. Eulenburga?

Świadek Leckert: — Nigdy nie mówiono mi, żeby toast w ten sposób został sfałszowany, również jak i nigdy nie wymieniano mi nazwiska hr. Eulenburga. W czasie zjazdu cesarzy powiedziano mi tylko, że osoby, które nie życzyły sobie zbliżenia Rosji do Niemiec, pragnęły przez takie fałszywe przedstawienie wywołać nieporozumienia między tymi dwoma mocarstwami.

Przewodniczący: — Skoro pan odcierpisz przeznaczoną karę, będzie pan chciał zapewne rozpocząć nowe życie. Czy wobec tego nie zechce pan dać zadośćuczynienia prawdzie i otwarcie oświadczyć, że pan sam jesteś źródłem powyższych artykułów o fałszerstwie.

Leckert: — Popełniłbym wówczas krzywoprzysięstwo. Z drugiej zaś strony, gdybym wymienił nazwiska, którego odemnie żądają, uważałbym się za szubrawca bez czci i honoru.

Wobec tej stanowczej odmowy zeznania, nadprokurator wniósł karę pieniężną 30 marek, którą trybunał przyjął. Na tem przerwano posiedzenie.

K. J.

Z KRAJU.

Lwów d. 1 czerwca.

(List oryginalny „Głosu Narodu").

Przedstawienia Męki Pańskiej. — Podrażniona opinja z tego powodu. — Kilka słów wyjaśniających. — Déjeuner dinatoire polityczne. — Zapowiedziany bankiet dziennikarski i raut. — Wiadomości z uzdrowisk.

W naszym publicznym światku lwowskim, przez ciąg dłuższego czasu nie może się obejść bez jakiegoś dysonansu. Niedawno mieliśmy rodzaj zażegnanej awantury z teatrem niemieckim, który o mało nie spotkał się z tem, czego właśnie doznał wczoraj w Budapeszcie, jak o tem donoszą telegramy, a już nowa awantura. Przybyło tu jakieś styryjskie towarzystwo, przedstawiające mękę Pańską. Przedsiębiorca tej trupy, czy też główny jej aktor, niejaki p. Peterka utrzymuje, że takie przedstawienia dawał w Krakowie i innych miastach, o których my tu nic nie wiemy, bośmy sprawozdań dziennikarskich o tem nie czytali. Dopóki zapowiadano te przedstawienia ogólnikowo, nie zwracano na nie bliższej uwagi, gdy jednak ten p. Peterka zaczął ukazywać się na ulicach Lwowa z odkrytą głową, udrapowany w jakąś starożytną szatę i ucharakteryzowany na Chrystusa, zapanowało w mieście powszechne oburzenie, które znalazło doraźny wyraz w ostrych notatkach tutejszych dzienników. Na dobitkę wieść gruchnęła, że towarzystwo to produkować się będzie na scenie teatru hr. Skarbka, na podstawie zawartej umowy z dyrekcją teatru lwowskiego. Z wyjątkiem zuowu *Przeglądu* który o towarzystwie p. Peterki zamieszcza sążuisty artykuł w dodatku i *Gazety lwowskiej*, która zachowuje w tej sprawie zupełne milczenie, wszystkie inne dzienniki ostro wystąpiły przeciwko takim przedstawieniom, ostrzegając dyrekcję naszego teatru o złych skutkach, jakie z tego rodzaju spektaklów wyniknąć mogą.

Rzeczywiście, przedstawienia takie przyczyniają się bardziej do profanacji naszych świętości religijnych, aniżeli do podniesienia ducha katolickiego, który zresztą najzupełniej nie potrzebuje scenicznego przemysłu i aktorskich sztuk. Skoro zaś takiego celu nie ma, bo mieć nie może, a pod względem estetycznym, jak utrzymują ci, co w Przemyślu to widzieli i o czem zresztą w *Echu przemyskiem* czytaliśmy, spektakle takie są wstrętne i wywołują wprost przygnębiające wrażenie, to po co obniżać poziom religijny tych najdouioślejszych w dziejach społeczeństw faktów, które są podwaliną niewzruszoną całej etyki ludzkości? Odwoływanie się na Oberamergau, gdzie się odbywały pasyjne przedstawienia, nic a nic nie dowodzą, bo najprzód są to rzeczy zupełnie inaczej organizowane, a powtóre, dziś duchowieństwo katolickie nie ze wszystkiem godzi się na urządzanie podobnych misteryj religijnych. Koniec końcem, styryjscy chłopi mogą wywołać na scenie skarbkowskiej poważne i dotkliwe demonstracje, a jeżli się temu nie zaradzi, to ciekawi jesteśmy, kto będzie za nie odpowiadał, zwłaszcza, że opinja publiczna zawczasu już jest w tej sprawie podrażniona i nieprzychylnie usposobiona.

Jeżli w ostatniej chwili przedstawienia te nie będą cofnięte, to jak słychać, mają się rozpocząć na przyszły tydzień. Obecnie towarzystwo Styryjczyków w dziwacznych strojach przechadza się po ulicach Lwowa, a zamieszkuje trzeciorzędny hotel żydowski.

Wczoraj, na cześć bawiącego tu jeszcze posła Horzici i jego nadobnej małżonki, artystki pani Laudowej, odbyło się u pp. Marchwickich tak nazwane *déjeuner dinatoire,* na które przybyli rozmaici dygnitarze autonomiczni i rządowi z żonami. Ponieważ p. Marchwicki jest członkiem Izby panów i poufnym przyjacielem Kazimierza hr. Badeniego, przyjęcie zatem posła Horzicy, który, jak cały klub młodoczeski, należy obecnie do większości w parlamencie austrjackim, trzeba uważać to *déjeuner dinatoire* za pewnego rodzaju wyraz bieżącej polityki, za co też opinja publiczna u nas i niezawodnie w Pradze i Wiedniu przyjęcie u pp. Marchwickich uważać będzie.

Na jutro zapowiedziany jest bankiet, urządzony przez tutejszych dziennikarzy w hotelu Europejskim, na cześć p. Horzicy, który trwać będzie od godz. 6 wieczorem do 9-tej, a potem raut dla sympatycznej pary czeskiej, który się odbędzie w Kole literacko-artystycznem. O tym bankiecie, wyślę jutro dokła-

dne sprawozdanie; będzie on niezawodnie znamiennym faktem w naszem życiu publicznem, które niejednokrotnie zepchnięte na tory drobiazgów politycznych, będzie miało sposobność odetchnąć pełniejszą piersią i sięgnąć wzrokiem dalej, aniżeli domorosłe horoskopy, często zbyt zaściankowej polityki. Już dzisiaj dzienniki czeskie i wiedeńskie rozpisują się szeroko, każdy na swój sposób o przyjęciach, jakie Lwów zgotował dla czeskiego dziennikarza i posła, oraz czeskiej artystki, przypisując im doniosłość polityczną, w czem nietylko słuszności zaprzeczyć im nie można, ale przeciwnie przyznać się do niej należy i potrzeba. Dowodem mnóstwo gratulacyjnych telegramów, jakie pp. Horzicowie od wybitnych mężów czeskich i stowarzyszeń we Lwowie codzień odbierają.

Nadeszły tu wiadomości z różnych zdrojowisk, że z pod zaboru rosyjskiego licznie zgłaszają się zamówienia na mieszkania, a to wskutek agitacji patrjotycznej, jaką rozwinęło energicznie dziennikarstwo warszawskie przeciw niemieckim, a szczególniej pruskim „badom". Nie ulega wątpliwości, że tegoroczny sezon w Zakopanem, Szczawnicy, Krynicy i Iwoniczu, będzie niezwykle liczny. *Zet.*

ZE ŚWIATA.

Wiedeń 1 czerwca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Jubileusz Akademji Umiejętności. — Samobójstwo ze skąpstwa. — Manewry w Morawji. — Przeniesienie zwłok Fryderyka Suppe'go.

Tutejsza Akademja Umiejętności obchodziła przedwczoraj pięćdziesięcioletni jubileusz swojego istnienia. Uroczystość nabrała tem większego znaczenia, albowiem cesarz Franciszek Józef zaszczycił ją swoją obecnością.

W wielkiej sali Akademji, już przed godziną 11 rano, zebrało się towarzystwo wykwintne. Urzędnicy dworscy i państwowi, arystokracja, przedstawiciele wojskowości i wreszcie ludzie nauki zgromadzili się w znacznej liczbie i zajęli wszystkie miejsca. Przybyli także prezesi Akademij Umiejętności w Peszcie i Pradze.

O godz. 11½ nadjechali arcyksiążęta: Franciszek Ferdynand, Otton, Ludwik Wiktor, Józef Ferdynand, Piotr Ferdynand i Rajner. Punkt o godz. 12 zjawił się cesarz w towarzystwie jenerał-adjutanta hr. Paara. W pięknie przyozdobionym przedsionku, monarcha został powitany przez kuratora Akademji, arcyksięcia Rajnera, jego zastępcę doktora Stremayera, ministra oświaty barona Gautscha, prezesa Akademji Arnetha, wiceprezesa doktora Suessa, jeneralnego sekretarza doktora Habera i t. d. Przemówił prezes Akademji. Cesarz wyraził swoje zadowolenie, iż może asystować tak rzadkiej uroczystości.

Na sali przemówił pierwszy prezes Arnetho. Wszytkie patrjotyczne ustępy były przyjmowane przez zgromadzonych z niezwykłym entuzjazmem. Cesarz znowu zabrał głos i w podniosłych słowach zaznaczył działalność Akademji Umiejętności i jej wpływ na rozszerzenie oświaty. Mowa monarchy wywołała szalony zapał i burzę oklasków. Profesor Suess skreślił dzieje instytucji. Następnie cesarz kazał sobie przedstawić członków Akademji.

Odjazd monarchy nastąpił o godz. 1.10. Był on zarazem sygnałem zakończenia tego pamiętnego obchodu.

W jednej z poprzednich korespondencji doniosłem o tragicznej śmierci Agnieszki Fleischer, żony pułkownika. Komisarz policji, w asystencji adwokata dra Kanitza i komisarza sądowego dra Kellnera, zrobili spis inwentarza w jej mieszkaniu. Przedewszystkiem musiano wyważyć drzwi opatrzone w ośm zamków amerykańskich. W pokojach panował nieład ogromny. W szufladach znaleziono mnóstwo pieniędzy i papierów wartościowych. Około 10.000 biletów bankowych wyszło już dawno z obiegu. Także wiele kuponów straciło już dawno swoją wartość. W każdym razie, fortuna wynosi znaczną sumę, bo przeszło 200.000 złr. Pani Fleischer odznaczała się skąpstwem nadzwyczajnem. Żywiła się jedynie chlebem i mlekiem, a mięso jadała tylko w niedzielę i święta. Przytem cierpiała na manję prześladowczą. Sądziła, że ludzie spiknęli się na jej życie i chcą ją obrabować. Nikogo do siebie nie wpuszczała, a nawet z mężem zerwała wszelkie stosunki. Na stole zostawiła list, w którym pisze, że stała się ofiarą wielkiego oszustwa, albowiem skradziono jej wszystkie papiery wartościowe i podstawiono duplikaty fałszywe. Kończy list: „Jestem dziś żebraczką i nie mam żyć z czego. Dla tego odbieram sobie życie". Rozumie się, że owa kradzież była jej bujnym wymysłem, gdyż wszystkie akcje są autentyczne. Testamentu nie zostawiła żadnego i majątek zostanie rozdzielony między męża i najbliższe rodzeństwo.

Szczątki znanego kompozytora operetkowego Fraciszka Souppe'go, zostaną w niedzielę przeniesione do grobowca, na głównym cmentarzu, wystawionego kosztem gminy wiedeńskiej. Równocześnie będzie odsłonięty pomnik na cześć tego mistrza wesołych tonów, wykonany przez rzeźbiarza Tantenhayma. Członkowie śpiewackiego stowarzyszenia Schuberta, wykonają nad grobem marsz żałobny, ułożony przez dyrektora chóru Kirschla.

Wielkie manewry w Morawji będą trwały pięć dni. Cesarz zamieszka w zamku barona Laudona.

AWANTURNIK.

POWIEŚĆ

(80) przez

Alfreda Assolant.

[Dalszy ciąg].

— Przebacz twemu mimowolnemu zabójcy — jęknąłem. — Jam niewinny. Ja nie skrzywdziłem Klelji, przysięgam! Niech krew ojca twego i twoja spadnie na moją głowę, ale niech nie ciąży na mnie zbrodnia, której nie popełniłem!...

— Któż więc? — zapytał słabnącym głosem.

W tej chwili dopiero po raz pierwszy przyszły mi na myśl półsłówka Foucarda i podejrzenia, jakie we mnie obudziło postępowanie Mauléona. Przypomniałem sobie, że Klelja pozostała z niemi sama, kiedy ja uciekałem w góry. Przypomniałem sobie, że Mauléon się w niej kochał, że stary Brutus Dupuy odmówił mu jej ręki, że Foucaid był jego wspólnikiem, że po spełnieniu zbrodni, chcieli mnie samego zamordować, wydając w ręce gwardji narodowej w Aubusson, gdy uchodziłem z pokoju ranionej Klelji. Przypomniawszy to sobie, pojąłem wszystko, ale za późno. Porwałem Tyberjusza w moje objęcia i zawołałem, płacząc:

— O mój przyjacielu, mój bracie, jak Bóg żywy, nie ja popełniłem tę zbrodnię. Przysięgam ci na Boga, żem czcił Klelję jak świętą, że dałbym był sto razy życie za nią!... Pomszczę ją, przysięgam!...

— Znasz więc zbrodniarza? — spytał Tyberjusz.

— Znam go. On jeden tylko, kiedyśmy się rozproszyli po bitwie i po śmierci twojego ojca, on jeden mógł porwać Klelję.

— Któż to jest?

— Mauléon!

— Ah! — krzyknął, zakrywając twarz rękami.

Uczynił ostatnie wysilenie i przemówił:

— Przysięgasz mi, że do śmierci ścigać będziesz zbrodniarza?

— Przysięgam!

— Że się będziesz uważał za brata Klelji?

— Przysięgam!

— Żegnam cię — szepnął. — Przebaczam ci. Jesteś nieszczęśliwszy niż ja. Uciekaj do Austrji...

Ucałował Klelję, wyciągnął do mnie rękę — i skonał.

Rozpacz moja nie da się opisać. Patrzyłem w milczeniu na stygnące zwłoki przyjaciela, którego tak kochałem. Zamknąłem mu oczy własną ręką. Klelja zdrętwiała, zdawała się na wpół przytomną. Oboje byliśmy jakby rażeni gromem.

Podniosła oczy ku mnie.

— Robercie — rzekła — oto nasze przeznaczenie. Odważyliśmy się pokochać wzajemnie wbrew woli naszych rodziców, a ich krew rozdziela nas i wzywa do zemsty. My się już nigdy nie zobaczymy. Winieneś bratu mojemu, który cię tak kochał, winieneś i mnie samej zemstę nad nikczemnym Mauléonem. Nie zapominaj o przysiędze, którą złożyłeś przed chwilą Tyberjuszowi. Żegnam cię na zawsze. Żegnam cię!... Ja cię kochałam, Robercie!...

— A teraz?

— A teraz — rzekła — jestem najnieszczęśliwszą z kobiet. Żegnam cię, uchodź!

Ucałowałem jej dłonie i wybiegłszy na ulicę, pospieszyłem do siebie, aby dosiąść konia i uciec przed poszukiwaniami policji.

Następnego dnia czytano w dzienniku medjolańskim „Risorgimento".

„Tajemnicze morderstwo zostało popełnione na przedmieściu „Citadelle". Dowódca szwadronu, Tyberjusz Grachus Dupuy, jeden ze znakomitszych oficerów kawalerji francuskiej oddał rękę swojej siostry kapitanowi dziewiątego pułku dragonów. Wpół godziny po zawarciu małżeństwa, wynikł pojedynek na szable między młodymi ludźmi wobec nowo zamężnej i zanim ta miała czas zawołać na pomoc, Tyberjusz Grachus Dupuy upadł śmiertelnie raniony w szyję. Kapitan, który, jak mówią, pod fałszywem nazwiskiem Roberta, ukrywał imię powszechnie znanego Wandejczyka, uciekł. Zdaje się, iż wyjechał do Wenecji lub Trjestu. Policja francuska już jest na jego tropie, a wszyscy sądzą, że Jego Królewska, Apostolska Mość, nie omieszka dopełnić sprawiedliwości na tym niebezpiecznym zbrodniarzu i wyda go w ręce władz Rzeczypospolitej francuskiej".

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.

KRONIKA.

Kraków dnia 3 czerwca.

Kalendarz kościelny. Dziś, czwartek, Klotyldy, królowej i Pauli.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu czerwcu wolno polować jedynie na kozły (rogacze) na inną zwierzynę oraz na ptactwo wogólności istnieje czas ochronny.

Kalendarz rybacki. W miesiącu czerwcu łowić wolno: bolenia, łososia, pstrąga, węgorza, czeczugę, klonka, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza i szczupaka, a także raka (samca).

Ochraniać należy: brzankę, brzanę, cytrę, leszcza i jazia, oraz raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 41, zachód przypada o godzinie 7 minut 40, długość dnia godzin 16 minut 6

* **Zamknięcie parlamentu.** W dniu wczorajszym o godzinie 6 wieczorem wydaliśmy dla prenumeratorów miejskich nadzwyczajny bezpłatny dodatek z depeszami o zamknięciu parlamentu. Dziś powtarzamy w numerze te depesze uzupełnione i poprawione według wiadomości, nadeszłych w nocy i dziś rano. Zwracamy uwagę, że wczorajszy wieczorny *Czas* błędnie w najważniejszym punkcie pod 1 doniosłą enuncjację prezesa ministrów, której właściwy tekst dzisiaj zamieszczamy.

* **Najprzew. ks. Biskup Puzyna** wrócił we wtorek o g. 5 po południu do Krakowa. W drugie święto Zielonych Świątek, książę Biskup będzie udzielał Sakramentu Bierzmowania w kościele OO. Franciszkanów, z rana od godziny 8 do 10, zaś po południu od godziny 4 do 6.

* **Przeorem OO. Paulinów** w Krakowie, został przez konwent obrany O. Ambroży Federowicz.

Bliższe szczegóły. Zwłoki zabitego w dniu 1-go b. m. Konstantego Walentowskiego, zostaną dziś pochowane z zakładu kliniki sądowej o godz. 3 popoł.

Na zwłokach sekcja wykryła trzy rany z lewej strony, pomiędzy 2, 3 i 5 żebrem, zadane nożem ogrodniczym, około 8 ctm. długości, z czego widać, że ostrze przejść mogło niemal całe ciało Walentowskiego. Nóż ten, otrzymał Gadomski jako prezent, po powrocie z Poznania, od swojej teściowej pani Zielińskiej. Z nowych szczegółów tyczących się sprawy tego sensacyjnego zabójstwa, warto jeszcze niejedno przytoczyć. Tadeusz Gadomski, syn zasłużonego profesora z oddziału rzeźby w krakowskiej szkole sztuk pięknych, liczy lat 30, ukończył dwie klasy gimnazjalne i jedną klasę szkoły realnej, następnie przez 6 lat uczył się w szkole sztuk pięknych, a w końcu dwa lata był w „meisterschuli" śp. dyr. Jana Matejki. Ożeniwszy się przed 6 laty z Heleną, córką p. Zielińskiej, kilkakrotnie miał nieporozumienia z żoną, a nawet czynne zajście z jednym z aktorów krakowskiej sceny. Żona Gadomskiego trzykrotnie wraz matką opuszczała dom mężowski, udając się do trupy teatralnej to do Tarnowa, to do Poznania, a ostatnio do Stanisławowa, aż wreszcie z trupą p. Reckiego przybyła do Krakowa.

Gadomski, nie znając stosunku swej żony z ś. p. Walentowskim, który, jak się pokazuje, mieszkali w jednym lokalu, a powodowany ojcowską miłością do pięcioletniej córeczki, czynił zabiegi tak u żony, jak i u teściowej, aby żonę skłonić do powrotu i miał nawet nadzieję, że to jego życzenie się spełni, gdyż żona wyrażiła się podczas ostatniego widzenia się z nim, w dniu zabójstwa: "Nie jestem stanowczą, ale jestem upartą". Gadomski krytycznego wieczoru razem z żoną, córeczką, teściową i Kicińskim wszedł do mieszkania, pragnąc się wygadać przed żoną, czego nie mógł zrobić wobec Kicińskiego. Poczęstowany herbatą, pił tylko parę łyków, a zabawiwszy półtorej godziny, razem z Kicińskim wyszedł zdając się w stronę Parku krakowskiego. W drodze pod wałem kolejowym spotkał Walentowskiego podchmielonego. Ostatni, widząc Gadomskiego, zatrzymał się i począł do Kicińskiego odzywać się wyzywająco.

Wszyscy weszli do Parku, Gadomski się od nich odłączył tak, że sami usiedli przy piwie. Gadomski pokręciwszy się nieco po ogrodzie, wyszedł, a w drodze natknął się na grupę wracających aktorów, z których jeden miał wyrzec wyrazy drażniące jego ucho, a tyczące się jego żony i Walentowskiego. Ulotne to utkwiło żywo w podrażnionym umyśle Gadomskiego. Postanowił jeszcze tego wieczoru przekonać się, czy rzeczywiście Walentowski mieszka w tym samym lokalu, co jego żona. W tym celu krążył niepostrzeżenie koło mieszkania Gadomskiej. Po półtoragodzinnem czekaniu zjawił się przed domem Kiciński i otworzywszy bramę wszedł idący z tyłu Walentowskiego, aby się pospieszył. Kiedy obaj weszli do sieni, zjawił się nagle przed nimi Gadomski, mówiąc: „Jakto, panowie o tej porze idzie cie do mojej żony? A to i mnie jako mężowi także wolno!"

Walentowski i Kiciński na to dictum zawrócili i wyszli na ulicę, podążył zaś za nimi Gadomski. Zirytowany

wany zachowaniem się Gadomskiego Walentowski, począł łżyć go wyzywając od bydlaków, idjotów i t. d., wymawiając mu przy tem, że o żonę i dziecko przez dziewięć miesięcy nie zapytał się nawet. Podrażniony temi słowy Gadomski ude[illegible] Walentowskiego w twarz. Walentowski do obrony [illegible] laski, którą silnie uderzył Gadomskiego w głowę. Kiciński chwytając Gadomskiego wpół, uniemożliwił mu użycie laski, którą trzymał w lewej ręce. Wówczas Gadomski wyjął nóż prawą ręką, otworzył go i począł zadawać razy Walentowskiemu, jak twierdzi w mniemaniu, że tylko go kłuje.

Walentowski chyląc się wyrzekł: „Jestem przebity". Gadomski puścił Walentowskiego i poszedł w dalszą drogę. Kiciński poniósł poranionego do sieni, gdzie ten po raz drugi upadł. Na krzyk nadbiegły kobiety; powierzywszy ich opiece Walentowskiego, Kiciński podążył po pomoc na stację ratunkową. Spotkawszy w ulicy Krowoderskiej Gadomskiego, zawołał doń: „Jutro będziesz miał trupa!" a ten odrzekł: „Milcz ty meklerze!" Gadomski pochodziwszy po ulicy, zaszedł na chwilę do swojego mieszkania w Małym Rynku, a następnie udał się do ojca, któremu opowiedział fakt, nie przypuszczając jednak, że zajście skończyło się śmiercią. Przepędziwszy resztę nocy i poranek na ulicach, udał się do redakcji *Djabła*, gdzie został o godzinie w pół do 10 aresztowany.

* **Teatr letni.** Zapowiedziana na dzisiaj farsa Gondineta została odłożoną a to z powodu niezwykłego powodzenia „Dwunastu żon Jafeta". Wczoraj dyrekcja teatru letniego otrzymała z prowincji liczne zamówienia na bilety na „Dwanaście żon Jafeta", przeto była zmuszoną premjerę odroczyć.

Dziś p. Fertner odśpiewa nowe kuplety aktualnej treści napisane przez jednego ze znanych humorystów.

Jutro, ku uczczeniu pamięci Moniuszki, w dwudziestopiątą rocznicę zgonu, usłyszymy nieśmiertelną, a drogą naszemu sercu „Halkę". Halką będzie p. Karska, Jontkiem p. Orzelski, Janusza śpiewać będzie p. Borowski, Stolnika p. Tarnawski, artysta opery lwowskiej, Dziembę p. Stypkowski, znany i dobrze zapisany z występów na koncertach. W sobotę „Halka" będzie powtórzoną na cel dobroczynny.

W niedzielę i poniedziałek dyrekcja, ulegając licznym listom i prośbom wystawia znakomitą operę Smetany „Sprzedaną narzeczoną".

* **Chemik miejski** dr Jentys, po zbadaniu chemicznem, polecił skonfiskować do 20 kilogramów masła, importowanego przez baby z Golkowic, gdyż masło to zawiera margarynę.

* **Dwie rzeźnie** zostaną zbudowane, jedna w Krakowie, druga w Przemyślu. Mają one zasilać w mięso fabrykę konserwów wojskowych w Krakowie.

* **Pod kołami tramwaju.** We środę, o godz. wpół do 7 przed wieczorem, 13-letni chłopiec, Iwanicki, z Podgórza, chciał przebiedz linję tramwajową w ul. Grodzkiej przed domem pod l. 11. Jednak tak nieszczęśliwie biegł, że potknął się i upadł pod koła wozu tramwajowego, które mu zmiażdżyły podkolanie prawej nogi. Iwanickiego odwiozło pogotowie ratunkowe na klinikę chirurgiczną, gdzie mu nogę odjęto.

* **Rabunek.** Wczoraj po południu nieznana kobieta jeszcze młoda, brunetka, z pieprzykiem na twarzy, koło hotelu krakowskiego na plantach, zaczepiła 11-letnią Imiesławę Borejko. Kobieta podała się za krewną, odprowadziła dziewczynkę aż na ulicę Wiślną do domu i tam niemal przemocą odebrała dziecku z ręki 1 złr. 50 ct. i uciekła.

* **Rozbójnicza napaść.** Nad ranem 1 b. m. nieznani ludzie, napadli na wracającego z wesela Jana Slusarczyka, rządowego gajowego z Ciężkowic, którego tak pobili, że ten znajduje się w niebezpieczeństwie życia. P. Slusarczyk ma w straszliwy sposób poranioną głowę i piersi. Gajowy widocznie padł ofiarą swojej gorliwości służbowej i prawdopodobnie został napadnięty przez niedawno wypuszczonych z więzienia leśnych defraudantów, którzy za przyczyną p. Slusarczyka dostali się za kratki więzienne.

* **Policja** aresztowała w nocy Kaspra Koperwę, który wraz ze swoim wspólnikiem, ukrywszy się w domu przy ulicy Długiej l. 22, w nocy wdarł się do piwnicy, a stamtąd do sklepu żyda Sperlinga, gdzie zabrawszy sporo tytoniu, żydowskich ciastek, soku i innych żydowskich specjałów chciał umknąć, atoli złapano go na gorącym uczynku i osadzono w kozie. Spólnik Koperwy ulotnił się jak kamfora.

* **Z Dyrekcji poczt.** Z dniem 1 czerwca b. r. otwarte zostaną w Rabce, Szkle i Rymanowie („Zdrój") stacje telegraficzne, połączone z urzędem pocztowym na czas tegorocznego sezonu kąpielowego, t. j. do końca września z ograniczoną służbą dzienną.

Z Warszawy piszą do nas: *Nowoje Wremia* zamieszcza obszerny artykuł pt. „Kilka słów o Polsce". Autor charakteryzuje życie miasta gubernjalnego i dotyka kwestyj historycznych i cywilizacyjnych. W końcu dochodzi autor do konkluzji, że zbliżenie z inteligencją polską jest niemożliwe, ale za to możliwe jest zbliżenie z włościaninem, dla którego inteligencja polska nic nie zrobiła. — W dzienniku *Syn Otiecz.* znajduję wiadomość, iż w sierpniu br. urządzoną będzie w Petersburgu wystawa sztuki artystów polskich. Zapisano już na tę wystawę około 300 płócien. — Rodziny po zabitych i ranni w ostatniej katastrofie, wynikłej z najechania pociągu osobowego kolei warszawsko-wiedeńskiej na omnibus grójecki wystąpiły do zarządu kolei o odszkodowanie w ogólnej sumie rs. 100.000. Poszkodowanymi są żydzi, dziwić więc was nie powinno, że „odszkodowanie" jest tak wygórowane. Żydzi chcą zrobić dobry geszeft na nieboszczykach! Tylko czy im się to uda. — Jak już wam donosiłem Towarzystwo muzyczne dla uczczenia dwudziestej piątej rocznicy śmierci Moniuszki ogłosiło konkurs na mszę (Requiem) z terminem do 1 grudnia br. Nagroda 150 rs. — Wojciech Gerson opracował okolicznościowe wydawnictwo pt. „Jednodniówka" poświęcone pamięci profesorów i kolegów b. szkoły sztuk pięknych z wydziału malarstwa i rzeźby z r. 1847. Wydawnictwo zdobi szereg portretów. — Komitet budowy pomnika Mickiewicza ogłosił trzecią listę składek. Dotąd zebrano przeszło 48.000 rubli. — Operetka lwowska spotkała się tutaj z bardzo surową krytyką publiczności. Myszkowski nie podobał się. Ogólny poklask uzyskali jedynie: Bohuss, Kasprowiczowa i Bogucki.

O Stojałowskim „w drodze do Rzymu" dowiaduje się tutejszy *Czas* następujących szczegółów: „Stojałowski nie pojechał z Wiednia do Rzymu, lecz na Genewę do Francji. W ostatnim numerze jednego ze swych (polszczyzna *Czasu*!!!) pisemek, znajduje się też list jego do przyjaciół, pisany z jakiejś bliżej nieokreślonej miejscowości „nad Atlantykiem", gdzie Stojałowski odpoczywa po trudach ostatnich miesięcy. Wobec członków swego klubu Stojałowski także nie wyjawił otwarcie swych planów. Z wielką tajemniczością opowiadał, że otrzymał w Wiedniu od ks. Eichhorna list do „pewnego proboszcza" we Francji, w którego towarzystwie ma udać się do „pewnego biskupa francuskiego", który znów ma pojechać z nim do Rzymu dla ułatwienia mu audjencji u Ojca świętego!!"

* **„Gwiazda" tarnowska.** Z Tarnowa piszą do nas: Dnia 30 maja odbyło się tutaj doroczne walne zebranie Stowarzyszenia rękodzielników chrześcijańskich „Gwiazda" tarnowska pod przewodnictwem ks. dra Kopycińskiego. Po otwarciu posiedzenia i odczytania protokółu, przemówił do zebranych p. Dunajewski, starosta, dziękując za zaliczenie go w poczet członków honorowych, a chwaląc ducha patrjotyzmu, solidarności i uczciwości obywatelskiej u członków „Gwiazdy", wyraził nadzieję, iż „Gwiazda" oprze się rewolucji z góry (?) i z dołu idącej i zbłąkanych młodszych braci przyprowadzi do równowagi.

Ks. dr Kopyciński podziękował staroście za to uznanie i przeszedł do skreślenia szkicu historycznego istnienia „Gwiazdy" od jej zawiązania, tj. od r. 1881. W chwili zawiązania miała „Gwiazda" 292 złr. gotówki, a 300 złr. długu. Mimo tak niefortunnych finansów, „Gwiazda" pod przewodnictwem tego ks. Kopycińskiego, które trwało do końca roku 1889, doszła do czystego majątku w sumie 16.737 złr.; w przeciągu owych dziewięciu lat pierwszego istnienia „Gwiazdy" zbudowano salę, zawiązano Towarzystwo katolickie oświaty ludowej, Towarzystwo handlu skór i zbudowano dom wspaniały wartości trzydziestu tysięcy złr.

Nadto postarano się w Rzymie o patronów dla „Gwiazdy" i rok rocznie urządzano rekolekcje dla rękodzielników. Majątek „Gwiazdy", mimo wielkich zapomóg zwrotnych i bezzwrotnych, rósł, ale i dary członków wspierających z każdym rokiem się wzmagały, a w r. 1889 doszły do cyfry 2.198 złr. W tym to roku zapomogi zwrotne wynosiły 15.138 złr. Zaznaczył wreszcie ksiądz Kopyciński, iż „Gwiazda" po szesnastu latach istnienia swego, rozwiązała w swoim szczupłym zakresie maluchną cząstkę kwestji społecznej, bo skupiła i zsolidaryzowała mieszczan, zaszczepiła ideę jedności i miłości, uratowała patrjotyzm, przebudziła uśpione życie religijne, dawała zapomogi potrzebującym, opiekowała się i opiekuje sierotami i wdowami, i stworzyła skromny jeszcze, ale silny zastęp obywateli miłujących Kościół, Ojczyznę i stojących jak tama przeciw wezbranym falom socjalizmu, który się na ich piersiach łamie i niszczeje. Praca, miłość Boga, Kościoła i Ojczyzny a wreszcie poświęcenie się dla braci, to było nasze hasło i nasz ideał i takiem nazawsze pozostanie. Tą bronią zwyciężymy! Po odczytaniu bilansu z r. 1896, z którego okazuje się, iż majątek „Gwiazdy" wynosi 20.091 złr. udzielono dyrekcji absolutorjum, poczem zebrani jednomyślnie uchwalili prosić Exc. ks. Biskupa Łobosia o przyjęcie protektoratu nad „Gwiazdą". Wybory do wydziału przyjęto według uchwał komitetu, poczem posiedzenie zamknięto.

W prywatnem kółku tych samych członków „Gwiazdy" rozwinął ks. Kopyciński plan nowej instytucji, którą ma w bliskiej przyszłości „Gwiazda" do życia powołać, tj. kasy spółkowej oszczędności i pożyczek, według systemu Raiffeisena, aby rękodzielnicy znaleźli prędki a tani kredyt, a katoliccy mieszkańcy Tarnowa mogli lokować swoje oszczędności i korzystać z pożyczek. Myśl ta znalazła chętny posłuch, a Bóg da, że w kilku miesiącach stanie w Tarnowie pierwsza katolicka spółka oszczędności i pożyczek. Nowemu Wydziałowi życzymy „Szczęść Boże".

* **Z Tarnowa** donoszą: Profesorowie seminarjum duchownego sprawili do katedry kosztem około 1000 złr. nowe okno kolorowe, w którem widnieją trzy piękne postacie świętych doktorów kościoła, Hieronima, Augustyna i Tomasza z Akwinu. Dwa pozostałe jeszcze proste okna mają być zastąpione nowymi witrażami, na które złożą się wszyscy dawniejsi i teraźniejsi wikarjusze katedralni. — Po długich zwłokach i walkach nareszcie doprowadzono do skutku, że Siostry miłosierdzia objęły już szpital powszechny w swoją stałą opiekę, ku szczeremu zadowoleniu wszystkich ludzi dobrej woli, szczególnie zaś chorych. — Nieubłagana śmierć zabrała od nowego roku już ośmiu kapłanów; jest to ubytek znaczny zwłaszcza, że do wyższych święceń mamy zaledwie 12 kandydatów.

* **Zawsze oni.** Pokątnego adwokata, Abrahama Segla z Przemyśla, wyśledził i aresztował rewizor policyjny Przestrzelski. Segla, mającego swe biuro w jednym z podrzędnych szynków przemyskich, zaaresztowano za szereg oszustw i wyłudzeń, popełnionych w r. 1895.

Aresztowanie anarchisty w Tryjeście. Przed kilku dniami aresztowano w Tryjeście pomocnika stolarskiego nazwiskiem Marzetti, jako podejrzanego o należenie do tajnych stowarzyszeń. W drodze do policji starał się on porzucić jakąś paczkę. Po otworzeniu takowej okazało się, że zawiera ona wielką ilość egzemplarzy „Hymnu Caseria", i wiele listów i pism, pochodzących z Zagry o treści bardzo obciążającej. W listach tych była między innymi mowa o zamachu Acciarita. List Marzettiego kończy się słowy: „Jest nas 14.000 a liczba nas zwiększa się z każdym dniem. Nie minie 10 lat, a krew mieszczańskiego społeczeństwa płynąć będzie przed oczyma naszemi". Według ostatnich telegramów, Marzetti miał w Spalato zajmować się anarchistyczną agitacją i z tem wrócił na siebie uwagę policji. Według zdania pism włoskich, Marzetti należał do spisku na życie króla Humberta i pozostawał w przyjacielskich stosunkach z Acciaritem.

* **Zdrowie Kneippa.** Rozmaite pisma zagraniczne oniosły już o śmierci księdza Kneippa, a niektóre z nich poświęciły mu sążniste nekrologi. Tymczasem donoszą z Wörishofen co następuje: Z księdzem Kneippem już znacznie lepiej, czuje się tylko mocno osłabionym i są widoki, iż znów zdrowie dawniejsze odzyska. Dnia 17 z. m., w dzień swych urodzin (77 lat), był niebezpiecznie chory i zdawało się, jakby miał swego życia dokonać; od tegoż czasu jednakowoż przychodzi zwolna do sił. W czasie jego choroby zastępują ks. Kneippa pater Prior Reile i dr Baumgarten, do których goście zupełnie to samo zaufanie mają, co do ks. K. W dzień jego urodzin wręczono solenizantowi znaczną sumę pieniędzy, złożonych przez gości tu obecnych, z których ma być postawiona studnia pod nazwą „Studnia ks. Kneippa".

* **Z pod zaboru pruskiego.** Wybory uzupełniające do sejmu pruskiego z okręgu starogardzko-tczewsko-kościerskiego odbędą się w czwartek 10-go czerwca w Starogardzie. Polskim kandydatem jest ks. dr. Antoni Wolszlegier z Dąbrówny.

* **Powodzie.** Z Belgradu donoszą, iż z powodu ciągłych nawałnic deszczowych, rzeki wystąpiły ze swych łożysk, zrządzając znaczne szkody. Wiele miast zostało zalanych, komunikacia kolejowa jest przerwaną. Komitet utworzony dla przyjścia powodzianom z pomocą, udzielił rządowi pożyczki 85.000 franków, jako pierwszy środek ratunkowy. Również w Bułgarji trwające od kilku tygodni deszcze, spowodowały przyrost wody w rzekach, zrywających mosty i niszczących drogi. Od 4 dni do Sofii nie przybyła wcale poczta.

* **Z kroniki kościelnej.** Kardynał Kamil Mazzella, Jezuita, niegdyś sławny profesor dogmatyki, przeszedł z rzędu Kardynałów presbyterów przez opcję na biskupstwo suburbikarne palestryńskie, a zatem do rzędu Kardynałów Biskupów. Rzadkie nadzwyczaj były wypadki, aby członek Towarzystwa Jezusowego zasiadał na stolicy biskupiej w Europie i wydarza się to jedynie między poganami (jak n. p. w Indjach wschodnich). Oprócz słynnego Bellarmina, który jako purpurat na rozkaz Papieża udał się do Kapuy na Arcybiskupa i konsekracją biskupią otrzymał, nie łatwoby przyszło wymienić Jezuitę jako Biskupa dyecezjalnego w naszej części świata, a nie jest tajemnicą, że jeden z wybitnych polskich członków „Societatis Jesu" musiał kilka lat temu dołożyć usilnych starań, aby go uwolnić od biskupstwa, którem go bez jego wiedzy obdarzyć chciano.

Zamach rewolwerowy. Z Rzymu donoszą: We wtorek zrana został dyrektor biura watykańskiego majordoma, komandor Martinucci, podczas kiedy udawał się do biura, napadnięty przy kolumnadzie św. Piotra przez stajennego Rossi'ego, którego oddalił ze służby. Rossi skierował mu strzał rewolwerowy w lewe ramię, następnie zaś strzelił sobie w głowę i ciężko się ranił.

Trzęsienie ziemi, bardzo silne, zauważono w poniedziałek popołudniu w amerykańskich stanach Ohio, Wirginji zachodniej, zachodniej Pensylvanji, Mary-

land północnej i południowej Karolinie. Wstrząśnienia wywołały wielki popłoch, nie zrządziły jednak szkód. Gdzieindziej wstrząśnienia przypomniały siłą swoją pamiętne trzęsienie ziemi w roku 1886. Trzęsienie trwało 10 sekund, gdzieniegdzie minutę. Seismograf wskazywał w Waszyngtonie nachylenie 5° od południa ku północy.

Nekrologia. Feliks Jerzmanowski, weteran wojsk polskich, ur. 1820 r. w Opatowcu gub. Kieleckiej, z ojca Józefa i Joanny z Ptyszkiewiczów Jerzmanowskich, umarł d. 31 maja b. r. w zakładzie dla nieuleczalnych im. Bilińskich. Do szkół uczęszczał w Krakowie, skąd udał się w szeregi wojska polskiego w Poznańskiem roku 1848 i odbył ówczesną kampanję pod dowództwem Mirosławskiego. Brał udział w bitwach, jako kawalerzysta tak w Poznańskiem, jak i w Badeńskiem. Potem udał się z innymi do Włoch, skąd znów pospieszył do legionu polskiego na Węgry, gdzie walczył pod dowództwem jenerała Dembińskiego i tam rannego wzięto do niewoli, a potem wydano Moskalom. Po dłuższem śledztwie w cytadeli warszawskiej wysłany na katorżne roboty na Sybir, gdzie przecierpiał 9 lat, poczem został uwolniony. W roku 1863 walczył w kilku bitwach pod dowództwem Taczanowskiego i Wierzbickiego. Sterawszy zdrowie, znalazł przytułek i opiekę w szpitalu im. Bilińskich, gdzie ostatnie trzy lata spędził i żywota dokonał. *R. i. p.* — W Rosohaczu, w pow. kołomyjskim, Omeljan Fedusiewicz, nauczyciel ludowy, lat 32. — W Tarnopolu Alfred Paszkowski, oficjał poczty, lat 46. — Tamże pani Gostkowska, lat 30. — W Oberwerth pod Koblencją zmarł w majątku własnym Ludwik Chłędowski, syn wychodźcy z roku 1831, ceniony muzyk. — Ś. p. ks. Franciszek Brzozowski, kanonik katedry sandomierskiej, proboszcz w Szczepielowie, zmarł tamże dnia 27 maja w 78 roku życia, a 54 kapłaństwa. Śmierć zasłużonego jubilata wywołała w całej dyecezji sandomierskiej żal szczery. — Dnia 23 maja w Mircu w Królestwie Polskiem zmarł w 74 roku życia śp. ks. Michał Strachowski, kapłan powszechnie szanowany. — W końcu zeszłego miesiąca zmarł w dobrach swoich Tuchowicaczu, w gubernji siedleckiej w Królestwie Polskiem, śp. Aleksy Hempel.

— Michał Gronkowski, czeladnik rzeźnicki, lat 30, zmarł w Krakowie 1 bm.

— Julja Wesłowska lat 16, zmarła w Krakowie 2 bm.

— Jan Walczyński, fryzjer i perukarz teatru miejskiego, były uczestnik powstania styczniowego, przeżywszy lat 54, po długiej i ciężkiej chorobie rozstał się z tym światem we wtorek, dnia 1 b. m. Zmarły należał do fachowo uzdolnionych fryzjerów, a jako perukarz teatralny w Krakowie, nie miał sobie równego. Sp. Walczyński, pracując blisko 30 lat przy teatrze krakowskim, znany był także publiczności i był niemal wszędzie powoływany do teatrów amatorskich tak w Krakowie, jak i na prowicji. Zmarłego, który już od dłuższego czasu zaniemógł, zastępuje jego syn Mieczysław, który zdolność fryzjerską odziedziczył po ojcu w całej pełni. Pogrzeb zmarłego teatralnego fryzjera odbędzie się dziś we czwartek o godzinie 4 popołudniu z domu żałoby plac Szczepański l. 7 na cmentarz miejscowy.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* Z powodu opóźnienia przyjazdu z Medjolanu barytona teatru „La Scala" p. Henryka Broggi-Muttini, przedstawienia rozpoczną się od piątku d. 4 czerwca. Repertuar naznaczonych oper pozostaje bez zmiany.

* „Na około świata", wydawnictwa obrazowego, wyszedł zeszyt 4 i zawiera ilustracje z wyspy Madagaskar. 1) Portret królowej Ranawalony Manjaka III— 2) Katedra katolicka i pałac królowej. — 3) Pałac pierwszego ministra. — 4) Grobowiec pierwszego ministra i jego rodziny. — 5) Wodospad Namory. — 6) Dziewczęta howajskie. — 7) Ostukający ryż. — 8) Typy wekslarze. — Ilustracje wykonane są w kolorach naturalnych.

* W paryskiej *Revue des Revues* wyszedł artykuł o stuletniej uroczystości Adama Mickiewicza, z pod pióra syna jego Władysława. Artykuł ten ozdobiony licznemi ilustracjami, przedstawiającemi Zaosie, Tuchanowce, dolinę kowieńską, jezioro Switezi, portret wieszcza itd.

HUMOR.

— Niech się pani nie gniewa, zgubiłam dziecko w ogrodzie!

— Co? nieszczęśliwa, trzeba było zaraz powiedzieć o tem dozorcy ogrodowemu.

— Kiedy ja właśnie przez cały czas rozmawiałam z nim jeszcze nim dziecko zginęło.

Do dzisiejszego numeru załączamy arkusz 9 powieści, p. t.: „Dwie matki", przez Emila Richebourga".

OSTATNIA POCZTA.

Wiedeń 2 czerwca (w południe). Na jesienne manewry cesarskie przybędą, oprócz cesarza Wilhelma, także królowie: saski, rumuński i serbski.

Rzym 2 czerwca (w południe). *Tribuna* donosi, że Crispi doręczył sędziemu śledczemu w Neapolu protest przeciw wmieszaniu go do procesu dyrektora banku Favilli. Jeżeli sąd będzie trwał przy swojem postanowieniu, parlament musi orzec o wydaniu Crispiego w ręce sądów.

Berlin 2 czerwca (w południe). Pruska Izba deputowanych przyjęła w trzeciem czytaniu nowelę o stowarzyszeniach i zgromadzeniach politycznych w tekście, uchwalonym w drugiem czytaniu. Konserwatyści i wolnokonserwatyści oświadczyli, że pomimo odrzucenia ich poprawek głosować będą za całością ustawy, ażeby Izbie panów dać możność przywrócenia pierwotnego projektu rządowego. Przeciw ustawie głosowali w trzeciem czytaniu katolicy, Polacy i wolnomyślni. Ponieważ ustawa mieści w sobie zmianę konstytucji, po trzech tygodniach nastąpi raz jeszcze głosowanie nad nią.

Budapeszt 2 czerwca (w południe). Teatralny skandal w Budapeszcie stał się przedmiotem interpelacji parlamentarnej. Dep. Karol Eötvös zaczepił w niej ostro gburowate postępowanie policji, która jego zdaniem wywołała całą demontrację. Gdy w sali ukazał się minister spraw zewnętrznych Perczel, opozycja powitała go, jako głównego szefa urzędu policyjnego, ironicznymi, hałaśliwymi okrzykami w języku niemieckim.

Budapeszt 2 czerwca (w południe). Demonstracje z powodu przedstawień trupy wiedeńskiego „Burgtheater" powtórzyły się jeszcze gwałtowniej. Z dwóch stron miasta zaawizowano nagle straży pożarnej i towarzystwu ratunkowemu pożar w teatrze komedji; dopiero gdy pod gmachem stanęło około 50 sikawek i ogromny biegnący za nimi tłum ludzi, wydała się mistyfikacja. W teatrze nie wiedziano nic o tem na szczęście, i dzięki temu do paniki nie przyszło.

Z sali tymczasem wyrzucano pewnego reportera, który przerywał przedstawienie. Panie rzucały za nim w gniewie lornetkami. Kurtynę, wskutek powstałego potem niepokoju, musiano zapuścić w połowie aktu. W ciągu antraktów, sama publiczność wyrzuciła jeszcze z teatru kilka osób. Dokonano ośmiu aresztowań.

Zapowiedziane dalsze przedstawienia przerwano na dni pięć.

Bukareszt (2 czerwca w południe). Stan zdrowia następcy tronu jest bardzo zadawalniający. Zaczyna się rekonwalescencya.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Lwów 3 czerwca (rano). Trybunał rozpatrujący sprawę dawidowską, przyznał trzem obwinionym, pozostającym na wolnej stopie, a niemającym z czego żyć, djety dzienne po 12 ct. Nadto pozwolono koloniście Arendowi pójść do domu i tam czekać na wyrok. Zeznania trwają w dalszym ciągu. Nowych szczegółów nie ma.

Berlin 3 czerwca (rano). Cesarz Wilhelm wyjeżdża w przyszłym tygodniu na Nordcap.

Berlin 3 czerwca (rano). Wtorkowa rewja wiosenna była nadzwyczaj krótką. Cesarz na placu rewji otrzymał jakieś pismo, po przeczytaniu którego natychmiast kazał zakończyć rewję, a sam udał się do zamku dla załatwienia jakichś ważnych spraw państwowych.

Berlin 3 czerwca (rano). Ogólną uwagę zwróciło tu, iż w sobotę podczas wycieczki rady związkowej i członków parlamentu do Hamburga w celu zwiedzenia otwartej tam wystawy ogrodniczej, nie wzniesiono zwykłego toastu na cześć cesarza. Toastu tego miano zaniechać na życzenie biorących udział w wycieczce posłów socjalistycznych.

Londyn 3 czerwca (rano). *Daily News* donosi z Kairu, że między podróżnymi, odbywającymi kwarantannę w El Tor, szerzy się choroba, zupełnie podobna do cholery. Zarządzono surowe środki, by umiejscowić zarazę.

Budapeszt 3 czerwca (rano). Podczas wczorajszych demonstracyj w teatrze tutejszym, aresztowano 6 osób. Rozwinięto już śledztwo w celu wykrycia osoby, która fałszywym alarmem przywołała straż ogniową. Jak na teraz przedstawienia niemieckie w teatrze są zawieszone.

Wiedeń 3 czerwca (rano). Dzienniki donoszą z Budapesztu: We wtorek ponowiły się demonstracje przeciw niemieckim aktorom, dającym gościnne przedstawienia w tutejszym teatrze. Poczęto prowadzić głośne rozmowy, krząkać, trzaskać drzwiami. Publiczność zwróciła się przeciw demonstrantom i pomagała policji w wydaleniu ich z sali. Aktorów witano gromkimi oklaskami. Sześć osób aresztowano; między tymi czterech dziennikarzy. Niemieckie występy gościnne zostały zawieszone.

Wiedeń 3 czerwca (rano). Wniesiony wczoraj przez rząd projekt ustawy o kartelach, skierowany jest, w pierwszej linji przeciw kartelowi cukrowemu i naftowemu. Przedłożenie to z wyjątkiem kilku interesowanych bezpośrednio w tej sprawie producentów zostało ze wszystkich stron jak najprzychylniej przyjęte. Wistocie jest ono pierwszorzędnego znaczenia zmianą w ustawodawstwie na korzyść konsumentów. Jeżeli nawet polscy miljonerzy naftowi połączą się w koalicję z niemieckimi i czeskimi baronami cukrowymi przeciw ministrowi skarbu, który miał odwagę położyć zaporę ich chęci wyzysku, to jednak projekt ów, powitany sympatycznie przez szerokie masy konsumentów, nie zniknie już z porządku obrad Izby poselskiej.

Proces Tauscha.

Berlin 2 czerwca (w południe). Obrońcy oskarżonych Lützowa i Tauscha mają podobno zamiar żądać przesłuchania ks. Bismarka i hrabiego Capriviego, ich zeznania bowiem mogłyby w znacznej mierze wyświetlić całą sprawę.

Berlin 3 czerwca (rano). Nieszczęśliwem dla Tauscha było zeznanie Krämera, dziennikarza z *München Allg. Nachr.*, który opowiadał o wiadomościach, udzielanych mu przez oskarżonego. Tausch miał rozsiewać fałszywe wieści o chorobie usznej cesarza i szczegółowo przedstawiać, jakoby ta choroba na mózg przenosić się miała. Berger, redaktor *Strassburger Ztg*, oświadcza, że Tausch w jego dzienniku nigdy nie próbował umieszczać inspirowanych artykułów. Szpieg policyjny Staerk, pochodzący z Austrji, zeznaje pomyślnie dla Tauscha. W każdym jednak razie, gdyby proces skończył się uniewinnieniem Tauscha, będzie przeciw niemu wdrożone postępowanie karne o obrazę majestatu.

Zamknięcie parlamentu.

Wiedeń 3-go czerwca (rano). Wczoraj o godzinie 12 w południe zagaił posiedzenie Izby poselskiej wiceprezydent Abrahamowicz udzielając głosu dep. Jaworskiemu.

Dep. Jaworski składa w imieniu większości oświadczenie, które brzmi: „Obecne stosunki uniemożliwiają dalszą pracę parlamentarną. Daremnie więc by było odbywać dalsze obrady. Większość trwa przy adresie, który w zasadniczych punktach uznaje przedewszystkiem prawno-polityczne ustawy krajów koronnych, stwierdza konieczność dążeń do wprowadzenia w życie publiczne i wychowanie czynników religijnych i umoralniających, oraz rządu w skutkach dodatniej dla wszystkich klas pracy ekonomicznej.

Tylko temi zasadami się kierując oczekuje większość polepszenia bytu wszystkich klas wszystkich ludów monarchii. Zaznaczywszy te zasady w adresie, większość i na przyszłość niemi stale kierować się będzie".

Zabiera głos prezydent ministrów **hr. Badeni.** W tej chwili skupiają się około niego posłowie większości, słuchając oświadczenia, które prezes ministrów odczytuje. Kiedy hr. Badeni zaczął mówić o scenach, które się wydarzyły w Izbie, opozycja wszczyna **straszny hałas**, hr. Badeni jednak nie daje sobie przerwać i donośnym głosem czyta dalej. Oświadczenie brzmi dosłownie jak następuje:

„W imieniu rządu stwierdzam niestety z ubolewaniem niezbity fakt, że Wysoka Izba wskutek zajść, które się ostatniemi czasy rozegrały w tej sali, napotyka na przeszkody, nie dające jej wykonywać prac przepisanych jej przez konstytucję. Wskutek tego tok spraw publicznych doznał zatamowania i szkodliwego dla interesów państwa i sprzeciwiającego się jasnym postanowieniom konstytucyji (ponowne protesty na lewicy). **Wysokiej Izbie z pewnością nie jest tajnem, że życie publiczne przez tolerowanie dalszego ciągu takich podkopujących powagę parlamentarnych urządzeń scen znajdowałoby się w stanie groźnego niebezpieczeństwa. Koniecznością przeto polityczną jest podobnym stosunkom raz już wreszcie koniec położyć.**

Rząd, który przed oczami ma zawsze spełnianie państwowych zadań w Izbie i poza Izbą, (Gwałtowne oklaski na lewicy). **jest przekonany, że działa tu zgodnie z przeważającą większością wysokiej Izby, ma jednak przy tem całą świadomość swojej odpowiedzialności** (Śmiechy i protesty na lewicy.) **i poczuwa się do obowiązku przeszkodzenia wśród wszelkich okoliczności naruszeniu interesów państwa, które musi wyniknąć z udaremnienia parlamentarnej działalności. Dlatego z Najwyższego rozkazu Jego Cesarskiej i Królewskiej Mości zamykam dwunastą sesję parlamentu".**

Zrywa się burza oklasków na prawicy, po lewej stronie Izby słychać ironiczne oklaski, wielki hałas i okrzyki „precz z Badenim! precz z rządem! precz z Polakami! precz z Czechami!" położenie stało się na chwilę krytycznem wreszcie udało się poważniejszym posłom uspokoić lewicę. Wiceprezydent Abrahamowicz wznosi okrzyk na cześć Cesarza, który Izba powtarza z zapałem, **poczem ogłasza posiedzenie za zamknięte.**

A więc stało się to, czem rząd od kilku tygodni przez organa swoje opozycji groził. Sesja została zamknięta, a bieg maszyny parlamentarnej powstrzymano na czas nieoznaczony.

Parlament nie został wprawdzie formalnie rozwiązany, lecz skutki zarządzonego odroczenia ró-

wnają się skutkom rozwiązania z tym chyba wyjątkiem, że posłowie pozornie i formalnie mandatów swoich nie tracą, jakkolwiek mandaty te tracą wszelkie praktyczne znaczenie.

Praca parlamentarna, po której tyle się spodziewano, zostaje przerwana, a gdyby na nowo została podjętą w warunkach tych samych, wówczas to, co zwycięstwo odniosło w obecnej chwili, działałoby prawdopodobnie z równą siłą i dlatego w tem świetle rozpatrywane postanowienie rządu równałoby się moralnej klęsce i jego i bezsilnej większości.

Zarządzenie to byłoby równocześnie klęską programu autonomicznego, gdyby hr. Badeni nie myślał o pozaparlamentarnem przeprowadzeniu reformy ustroju państwowego w duchu autonomicznym.

Ponieważ nie da się przypuścić, aby hr. Badeni w tak lekkomyślny sposób przykładał rękę do klęski swojej i zdrowych w państwie żywiołów, musimy przypuszczać, że dzisiejsze zamknięcie parlamentu jest przygotowaniem do oczekiwanego przez ludy Austrji wielkiego pozaparlamentarnego czynu.

Wiedeń 3 czerwca (rano). Przed wczorajszem posiedzeniem Izby odbyła się krótka narada w Kole polskiem. Jaworski zawiadomił zebranych, że sesja Rady państwa będzie dzisiaj albo odroczoną albo też zamkniętą. Koło polskie — rzekł — miało szczere pragnienie zakończenia sprawy adresowej, niestety jednak było to rzeczą niemożliwą. Następnie podziękował Kołu za gorliwość w pracach i utrzymanie solidarności. Dzieduszycki wśród grzmiących oklasków podziękował pp. Jaworskiemu i Abrahamowiczowi za wytrwałą i pełną poświęcenia pracę. Henzel podniósł specjalne zasługi referenta adresu p. Dzieduszyckiego i złożył mu podziękowanie. Na poruszoną przez p. Kozłowskiego kwestję wniosków komisji inicjatywy odpowiedzieli obecni na posiedzeniu ministrowie: Biliński i Rittner, że będą się starali o ile możności uwzględnić te wnioski w przyszłym budżecie.

Wiedeń 3 czerwca (rano). Wiceprezydent Izby poselskiej Abrahamowicz wystosował do pos. Bärnreithera następujące pismo: „Wystosowana przez przywódców wszystkich klubów, które należą do większości, odpowiedź na protesty wniesione przeciw rzekomym nadużyciom prezydjum Izby poselskiej, zwalnia mnie wprawdzie od konieczności dalszego poruszania tej sprawy, jednakowoż odmienne stanowisko, jakie JWPan zajmuje od stronnictw prowadzących obstrukcję, skłania mię do uwiadomienia publicznie JWPana, że skoro tendencyjne roznamiętnienie cokolwiek się uspokoi, a prawda łatwiejszą znajdzie drogę, wówczas nie zaniedbam, a raczej poczytam to za miły obowiązek, w otwartem piśmie do JWPana podać powody, które zdołają osłabić enunciacje, wygłoszone przez niego w Izbie poselskiej, a zarazem dowieść, że nawet mąż takiego jak On znaczenia nie jest wolny od zarzutu stronniczości wśród walki, prowadzonej z taką zaciętością“.

Wiedeń 3 czerwca (rano). Zamknięcie sesji parlamentu przed rozwiązaniem Izby, a względnie przed upływem czasu trwania mandatów poselskich nie zdarzyło się od roku 1869. Przyszła sesja, o ile by przyszła do skutku musiałaby się zacząć od wyboru nowego prezydjum i nowej mowy tronowej. *Neue freie Presse* tłómaczy sobie zamknięcie Izby poselskiej, jako kapitulację rządu, który zrozumiał, że program zawarty w mowie tronowej nie znalazł poparcia ani na prawicy, ani na lewicy oraz uczuł potrzebę dania Izbie nowego prezydjum. Rozwiązanie Izby uważa *N. fr. Presse* za wykluczone. W każdym razie przyznaje żydowski dziennik, że rząd musi mieć przed sobą jakiś stanowczy polityczny zamiar. *N. fr. Presse* mówi poważnie o porozumieniu rządu z mniejszością, ubolewa jednak, iż końcowe oświadczenie hr. Badeniego, nie bardzo brzmi pokojowo wobec opozycji i okazuje jeszcze mało(!) śladów uznania popełnionych ciężkich błędów. Zwrot o „wypełnieniu obowiązków rządu w Izbie i po za Izbą“ napełnia przytem organ giełdy nie małym przestrachem o... Schönerera, Türka i Wolffa, których bezpieczeństwo osobiste wobec władz, wskutek zmniejszenia nietykalności poselskiej, jest istotnie na szwank narażone. W końcu jednak nie może nawet *N. fr. Presse* nie stwierdzić, że słowa Badeniego „pachną zamachem stanu“.

W tym samym numerze pomieszcza *N.F. Presse* informację na podstawie rozmowy z wybitną polityczną osobistością, która twierdzi, że rząd pragnie tylko poczekać, aż się uspokoji wzburzenie umysłów, że potem chce znaleść grunt do porozumienia i kompromisu z mniejszością. Zwołanie czeskiego sejmu nie miałoby żadnego celu. Izba zwołana być musi znów wczesną jesienią, ażeby dokonać wyboru delegacyj i uchwalić prowizorjum ugodowe. Przypuszczenie zamachu stanu uważa informator *N. Fr. Presse* za absurd.

Wiedeń 3 czerwca (rano). Dzisiaj ukazało się tu drukiem nędzne piśmidło, mające być manifestem politycznym stronnictwa niemieckiego postępowego w sprawie zamknięcia parlamentu.

Wiedeń 3 czerwca (rano). Sejm czeski będzie zwołany już w najbliższej przyszłości.

Wiedeń 3 czerwca (rano). Wczoraj odbył się w sali hotelu Concordia bankiet pożegnalny prawicy. Toasty wznosili między innymi: Jaworski, hr. Palffy, Herold, Abrahamowicz, Kramarz, Susteršic i Ohrymowicz.

Wojna.

Ogólne położenie.

Ateny (2 czerwca w południe). Obawa, że sułtan po skończonem zawieszeniu broni, chwyci znowu za broń, wzrasta coraz bardziej. Rząd grecki wysłał nową notę do mocarstw, zaznaczając, że przy największych nawet oszczędnościach jak np. uszczupleniu listy cywilnej, nie jest wstanie zapłacić żądanego odszkodowania. Budżet państwa został przez koszta wojenne zupełnie wyczerpany.

Konstantynopol 2 czerwca (poł.). Turcy obstają przy tem, aby kroki, odnoszące się do zawieszenia broni, poczynili Grecy w tureckiej kwaterze głównej i żądają krótkiego trwania zawieszenia, oświadczając przytem gotowość do ewentualnego przedłożenia czasu zawieszenia broni. Mocarstwa starają się o natychmiastowe ustalenie takiego terminu, któryby wystarczał do ukończenia rokowań pokojowych.

Deszcze na całym Bałkanie nie ustają. Arta wzbiera. Zachodzi obawa, że nastąpią przeszkody komunikacyjne.

Lundyn 3 czerwca (rano). *Times* donosi z Aten, że w rozmaitych miejscowościach kraju występują bandy rozbójnicze. Rząd wysłał do najbardziej niepokojonych miejsc wojsko i żandarmerję.

Ateny 3 czerwca (rano). Panuje tu silne wzburzenie z powodu tego, że Turcy uprowadzili z Tessali mnóstwo Greczynek do swoich haremów.

Rokowania pokojowe.

Konstantynopol 2 czerwca (w południe). Porta ma dziś wręczyć ambasadorom odpowiedź w sprawie przedłużenia zawieszenia broni aż do ukończenia rokowań pokojowych.

Zdaje się, że odpowiedź będzie zgodna, ale prawdopodobnie załatwi się sprawa w ten sposób, że będzie przyspieszone ukończenie rokowań pokojowych.

Konstantynopol 3 czerwca (rano). Dziś o godz. 2 popołudniu odbędzie się wcelu rozpoczęcia rokowań pokojowych pierwsze posiedzenie ambasadorów u ministra spraw zagranicznych.

Na Krecie.

Kanea 2 czerwca (w południe). W nocy 1-go czerwca powstańcy uderzyli na Hierapetra. Francuskie i włoskie okręty wojenne ostrzeliwały powstańców z powodzeniem. Angielskie wojska w Kandji otrzymały polecenie rozbrojenia Turków.

Gospodarstwo i handel.

Walne zgromadzenie krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie odbyło się dnia 29 maja w sali radnej Magistratu pod przewodnictwem prezesa dra Ferdynanda Wilkosza, przy współudziale licznych członków miejscowych i zamiejscowych, oraz delegatów, przybyłych ze wschodniej części kraju. W obszernem sprawozdaniu zaznaczył przewodniczący skuteczną działalność Towarzystwa w trzech kierunkach, t. j. polegającą na zachęcaniu członków do zakładania gospodarstw stawowych i udzielaniu im pomocy i rady; na pouczaniu we wszystkich gałęziach rybactwa przez wydawanie okólnika i na zarybianiu wód krajowych narybkiem rozmaitych gatunków ryb. Co do pierwszego kierunku, to zabiegi Towarzystwa uwieńczone zostały pomyślnemi rezultatami, gdyż w ubiegłym roku powstało około 20 nowych, racjonalnie urządzonych gospodarstw rybnych w kraju. Okólnik rybacki, wydawany kilkakrotnie co roku, cieszy się ogólnem uznaniem i przysparza Towarzystwu nowych członków, których jest obecnie przeszło trzystu. Za staraniem Towarzystwa wydaną została także broszura, pouczająca o sposobach urządzania racjonalnej hodowli ryb na stawach dzikich wschodniej Galicji. — W celu uzyskania terenu na doświadczenia i próby w sztucznem żywieniu ryb itd. stara się Towarzystwo o założenie doświadczalnej stacji rybackiej i biologicznej — i jest nadzieja, że sprawa ta będzie jeszcze w roku bieżącym pomyślnie załatwiona. W ostatnim roku rozpuściło Towarzystwo do rzek krajowych: Wisły, Skawy, Dunajca, Dniestru, Bugu, Stryja, Wisłoki 1,652.840 sztuk narybku kilka gatunków ryb, mianowicie: łososia, pstrąga, karpia, sandacza i węgorza.

W załatwieniu dalszego punktu programu wybrało zgromadzenie jednogłośnie przez aklamację nadal prezesem dotychczasowego przewodniczącego dra Wilkosza, zastępcą przewodniczącego p. Stanisława Klinczyckiego z Krzeszowic; do wydziału zaś prof. uniwers. dra Wierzejskiego i inspektora rybactwa p. Fiszera.

Dalszy ciąg zgromadzenia zajęły wnioski członków, dotyczące żywotnych kwestyj rybackich, jak: ochrony ryb, przestrzegania ustawy rybackiej, stosunku z Towarzystwami rolniczemi i t. d.

Na zakończenie zagaił prezes dyskusję na temat: Czy żywienie karpi łubinem jest korzystnem? W zajmującej i nader pouczającej dyskusji zabierali głos: p. Naimski, dyrektor dóbr zatorskich, delegat Wydziału krajowego p. Rozwadowski, prof. Wierzejski i inspektor Fiszer.

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 3 czerwca (rano). Ruch giełdowy zwiększył się wskutek przyjaźniejszego zwrotu w politycznem położeniu i stałości notowań końcowych. Nowy popęd do zwyżki dały liczne budapeszteńskie zakupna akcji kredytowych.

Akcje kredytowe	364·12	Alpiny	99·—
Węg. akcje kred.	402·—	Renta majowa	101·95
Anglobanki	160·50	Węg. renta koronowa	99·85
Bankvereiny	258·—	Losy tureckie	58·30
Unionbanki	302·25	Bułgary	114·60—115·20
Länderbanki	242 —	Losy Bazylika	6·90—7·20
Staatsbahny	358·12	Marki papier.	58·65—58·72
Lombardy	84·25	Rubel	1·27—
Nordwestbahny	263·50	Dwudziesto-frankówka	9·52—9·53
Akcje tytoniowe	164·25		

POCIĄGI KOLEJOWE

od dnia 1 maja 1897 r.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia: godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 10 min. 25 przed poł. osobowy; godz. 2 min. 31 po poł. błysk. (I i II kl.); godz. 3 min. 20 po połud. osobowy; godz. 6 min. 25 wieczór osobowy do Oświęcimia; godz. 10 wieczór pospieszny. — **W kierunku Berlina:** godz. 7 min. 38 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 9 min. 25 rano osobowy. — **W kierunku Warszawy:** godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz. 9 min. 25 przed poł. osobowy; godz. 6 min. 25 wieczorem osob. — **W kierunku Lwowa:** godz. 6 min. 31 rano pospieszny; godz. 8 min. 40 rano mięszan.; godz. 11 min. — przed połud. osobowy; godz. 2 min. 49 po połud. błyskawiczny (I i II wkl.); godz. 6 min. 40 wieczór osobowy do Rzeszowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 55 wieczór osobowy. **Do Wieliczki:** godz. 8 min. 50 rano; godz. 12 min. 20 w południe; godz. 8 min. 30 wiecz.; godz. 10 min. 55 wiecz. pociągi osobowe. — **W kierunku Nowego Sącza i Zagórza:** godz. 9 min. 13 rano osobowy; godz. 9 min. 5 przed poł. osobowy; godz. 3 min. 25 po poł. osobowy; godz. 8 min. 3 wieczorem osobowy.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia: godz. 6 minut 6 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 45 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min. 7 po połudn. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem pospieszny (trzy klasy); godz. 10 min. 10 wieczorem osobowy. — **Od strony Berlina:** godz. 5 min. 7 po poł. osob. godz. 8 min. 45 wiecz. pospieszny; godz. 10 min. 10 wiecz osobowy. — **Od strony Warszawy:** godz. 6 min. 6 rano pospieszny; godz. 9 min. 45 przed poł. osobowy; godz. 5 min. 7 po poł. osobowy. — **Od strony Lwowa:** godz. 4·53 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 45 rano osobowy z Rzeszowa; godz. 2 min. 24 po połndniu błyskawiczny; godz. 2 min. 53 po połud. osobowy; godz. 6 min. 10 wieczór mięszan.; godz. 9 min. 38 wieczór pospieszny **Z Wieliczki:** godz. 8 min. 55 rano; godz. 11 min. 15 przed południem, godzina 6 minut 45 wiecz.; godz. 10 min. 40 wiecz. pociągi osobowe. — **Od strony Zagórza i Nowego Sącza.** godz. 6 min. 36 rano; godz. 11 min. 5 rano; godz. 4 min 47 po poł.; godz. 9 min. 32 wiecz. pociągi osobowe.

Czas środkowo-europejski.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmie.)

NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie
wyszło swieżo:

OFICYJUM

o Najśw. Marji Pannie
wedle Brewiarza rzymskiego
po łacinie i po polsku.

Wydanie **wielkim drukiem w małym formacie** 32-o, str. 550 z obrazkiem N. M. Panny Snieżnej 1530
Cena egzemp. **1 złr. 25 ct.**, w oprawie w płótno angielskie brzegi pąsowe **1 złr. 60 ct.**, zaś w wyborowy szagryn, brzegi pąsowe lub złote **2 złr. 25 ct.** Na porto należy dołączyć **20 ct.**

TOWARZYSTWO STRZELECKIE
W KRAKOWIE
potrzebuje pod park (ogród) Strzelecki większych parcel gruntów 10 do 20 morgów.

Interesowani zgłosić się mogą z ofertą do sekretarza Towarzystwa Pana Eugieniusza Reinera, Rynek Nr. 32 handel pod firmą „Andrzej Schultz“ pomiędzy godziną 11 a 1 w południe.

1520 1 3 **Zarząd.**

Magazyn Mód
przeniesiony został na ul. Florjańską L. 24,
z Dominikańskiego placu — pod firmą: 1489
M. Kaszyczko.

Znakomite
plewniki do buraków
poleca DOM ROLNICZY
Ernesta Bahlsena
W KRAKOWIE
Biuro nadawcze ulica Karmelicka Nr. 21.
Cenniki gratis i franco. 1512 2 0

Mam zaszczyt zawiadomić P. T., iż

zakład kąpielowy
W ŚMIERDZONCE

przy Czerwonym Klasztorze nad Dunajcem, niedaleko Szczawnicy wydzierżawiłam na dłuższy szereg lat, urządziłam kilkanaście pokoi gościnnych, wynajmuję mieszkania na sezon z wiktem lub z prowadzeniem własnej kuchni, przyjmuję pojedyncze osoby w pensjonat i utrzymuję restaurację tak, aby każdego świeżemi i dobremi potrawami i napojami jak również szybką i rzetelną obsługą zawsze zadowolnić. — **Kuchnia polska,** ceny nader **niskie** — poczta w miejscu.

Ufna, że P. T. jak dotąd tak i nadal swemi względami zaszczycać mię raczy, pozostaję z szacunkiem 1439 3 3
B. Littmann
poczta: Lechnicz bei Altendorf Cipser Comitat.

Magazyn mód Aleks. Łuszczyńskiej
1546 **w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 2, I ptr.**
otrzymał na obecny sezon **KAPELUSZE DAMSKIE** od 3-ch złr. w zwyż.

Pokój frontowy
dla Pp. Kawalerów z meblami lub bez na I piętrze, przy ulicy Sławkowskiej l. 14
do wynajęcia.
Na żądanie może być i wikt.
1 1556

Do handlu
J. Zaplatalskiego
potrzeba
pomocnika
1553 natychmiast. 1-3

OSOBA INTELIGENTNA
w młodym wieku, biegła w szyciu
poszukuje miejsca
do zarządu domu, lub gospodarstwa od zaraz na prowincję. Oferty uprasza przesłać pod l. **U. Z.** 100 post. rest. Kraków za okazaniem kwitu inser. 1 3 1554

Potrzebne 2500 fl.
na II-gą hypotekę po kasie na realność. Adres w Adm. „Głosu Narodu“. 1 3 1519

Posada dyrektora
Towarzystwa wyrobów papierowych, **kasyera i komiwojażera** za kaucyą jest
do nadania.
Wiadomość, ul. Bracka l. 4 I piętro. 1517 1 3

W Poroninie
odległość 6 klm. od Zakopanego, są **do wynajęcia** na lato
pokoje umeblowane
z utrzymaniem
lub bez tego. Bliższa wiadomość w Urzędzie pocztowym w Poroninie. 1552 1 3

Trzy maszyny
elektryczne lekarskie i **kasa ogniotrwała** są do sprzedania zaraz. Wielopole L. 10 wiadomość u stróża. 1518

PIEGI
plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dra Christoffa.**

Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. 571 34 36

Cena 80 centów.

Główny skład we **Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem“ **Zygm. Ruckers**, dla **Krakowa** w aptece **W. Redyka i E. Hellera.** **W Brodach** w aptece **Leona Kallira.**

Folwarczek
w bardzo pięknem i zdrowem położeniu, 2 i pół mili od Krakowa, niedaleko od stacji kolei, mający obszaru 20 morgów, z nowemi budynkami i z inwentarzem żywym i martwym **do sprzedania.** — Wiadomość: Kraków ul. **Florjańska Nr. 13 w zakładzie rytowniczym.** 0 10 895

WILLA z ogrodem, pod Krakowem w najpiękniejszem położeniu, 20 minut od Rynku krakowskiego jest tanio **do sprzedania.** Bliższa wiadomość w Biurze wywiadowczem, ulica Florjańska Nr. 16 w Krakowie.

KILKA BON Niemek jest tamże **do umieszczenia.**
4 6 1429

1423 ## Do Bazaru 38
w sukienicach Nr. 18 **od strony Pałacu Spiskiego nadeszły:** bronzy, lustra, nesesery; wielki wybór galanterji francuskiej, oraz biżuterja francuska, nakoniec nowy zap s torb podróżnych; parasole i laski.

Wina lecznicze
niezrównane co do jakości i smaku, jako to:
Chinowe, Chinowo-żelaziste, Rombarbarowe — Pepsynowe, Condurango — dalej 7-20 1117
WINO SAGRADA
środek lekko przeczyszczający, zwłaszcza w praktyce kobiecej i dziecinnej z bardzo dobrym skutkiem stosowane — poleca
Apteka pod Opatrznością
D. MATULI
w Podgórzu.
Cena ¼ Litrowej flaszki 1 złr., pół Litrowej 1 złr. 80 ct.
WINO dla REKONWALESCENTÓW
butelka po 80 ct. i 1·50.
Wina te dla swego wyśmienitego smaku, są bardzo chętnie używane. Cena butelki pocztą o 10 ct. więcej. Przy zamówieniu 2 flaszek, przesyłka franco.

Nowo otwarty magazyn towarów bławatnych
KRAKÓW ul. Florjańska l. 17. **W. SIENKIEWICZ** KRAKÓW ul. Florjańska l. 17.
poleca na sezon obecny najświeższe i w wielkim wyborze
MATERJE WEŁNIANE czarne i kolorowe | MUSLINY, LEWANTYNY 15—20 1193
WOALE, SATYNY, BATYSTY, ZEFIRY OKSFORTY i PŁÓCIENKA
po cenach konkurencyjnych.
Próbki na żądanie wysyłam odwrotnie i opłacone. — Zamówienia z prowincji wyżej 5 złr. wysyłam opłacone.

Panienki
uczęszczające do szkół publicznych, **znajdą umieszczenie** i rodzicielską opiekę u pani **Pukowskiej** wdowy po profesorze gimnazjalnym. Ulica Wiślna Nr. 4 I piętro. 3 5 1437

Ogrodnik
poszukuje posady od św. Jana — w większych Ogrodach w prywatnym lub w handlowym, jest biegłym w swoim fachu lat liczący 30, kawaler. Oferty przyjmuje Administracja „Głosu Narodu pod l. **J. P. 7.** 1499 3 4

1536 # Paski damski[e]
męskie i dziecinne. Jako specjalność polecam najn[owsze], skórkowe białe na każdą objętość. Sztk. **90** kr. [...] wysyłam takowe już opłacone za nadesłaniem **1** z[łr.]
A. FRONCZ Kraków, Florjańska [...]

Wszelkie najtrudniejsze napra[wy]
Maszyn do szycia i Rowerów 1534
wykonuje się najzdolniejszemi specjalistami, po cenach niskich; w głównym składzie **maszyn** do szycia i rowerów
M. NIEMETZ, Kraków, Sukiennice 30.

W kraj. n. szkole rolniczej
w Horodence,
mającej na celu przygotowanie młodych **ludzi do zawodu oficjalisty rolnego,** będzie od 1-go lip[ca] [...] 18 miejsc funduszowych wolnych.

Warunki przyjęcia:
1. Ukończonych lat 16 życia,
2. Ukończenie szkoły ludowej lub odpowiednie przygotowanie,
3. Podanie należy wnieść do Dyrekcji szkoły **do 15 czerw[ca]** b. r. wraz z dokumentami:

a) metryka, b) świadectwo szkolne, c) świadectwo moralności, je[śli] kandydat od pół roku opuścił jaki bądź zakład naukowy, d) św[iadectwo] zdrowia i e) świadectwo ubóstwa. Te ostatnie tylko wtedy, [gdy] kandydat ma być przyjęty na koszt kraju. 1397

Dyrekcja kr. niż. szkoły rolniczej w Horodence
dnia 18 maja 1897 r.

Serownia Parowa w Wielkich Drogach
poleca znakomite
Séry śmietankowe
krajowe
Fromage de la Trappe i Camennbert.
Do nabycia w handlach kolonialnych i delikatesów. 1474 3 0

Anastazy Holik

ZEGARMISTRZ
w Krakowie, przy ul. Szewskiej L. 2.
POLECA:
Skład zegarków kieszonkowych, zegarów pendułowych ściennych i stołowych, z najlepszych fabryk genewskich i francuskich, **z poręczeniem trzechletniem.** — Dewizki złote, srebrne i double męskie i damskie. — **Szkatułki grające** melodje polskie najstosowniejsze na podarki.
Wszelkie naprawy uskutecznia z jednorocznem poręczeniem. — Ceny najprzystępniejsze. — Scisłe dotrzymanie terminu przy powierzeniu roboty. 1468 2 0

Odróżniajcie prawdę od bła[...]
Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojows[ki]** wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takie[go] znaczenia żadna fabryka tutek poszczycić się nie m[oże]. Do nabycia w **Krakowie, Sukiennice Nr. 28** oraz we wszy[stkich] handlach i trafikach.

Pracownia obówia
męzkiego, damskiego i dziecinnego poleca z najlepszych materjałów angielskich, francuskich i krajowych, najdokładniej wykonane i elegancki fason. Specjalność obówie dla Pań, na sposób angielski po męzku, z prowincji wystarcza raz na zawsze. **Wygodny bucik.**
Wojciech Palczewski,
ul. Szewska l. 12. 1166

OBZNAJMI[...]
2-5 **z prowadzeniem ks[iąg]** w języku polskim i [...]ckim, posiadający [...] z rachunkowości pa[...] **poszukuje** jakiego[kolwiek za]**jęcia** biurowego. [...] zgłoszenia pod l. **I**[...] domyśl koło Tarnow[a]

12-ście Parcel budowlanych
w nowo otwartej ulicy pomiędzy Krupniczą i Rajską — na gruntach St. Wojczyńskiego
jest jeszcze do sprzedania.
1555 1 0
Zgłoszenia do Administr. „Głosu Narodu“ lub do właściciela wprost przy ul. Stachowskiego Nr. 89.

„NORIS“
Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych
W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika **w Krakowie, Poselska l. 20.**
poleca znane ze swej dobroci **tutki cygaretowe „Noris“** jako też tutki z najlepszej bibułki **„Mais“**. — Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris“ i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź“. 1544

Dla łatwego wyboru tute[k poleca]m: Tutki **„Mais Numa Albert“**, białe **„Noris“** d[o] tytoni. Tutki **„Mais Wal de Paris“** do tytoni śre[dnich]. **Na żądanie przesyłam o[...]**

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny i kierownik wydawnictwa: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w K[rakowie]